

Liga  
Mistrzów

**Jastrzębski Węgiel gra o półfinał**

Ukazuje się od 1945 roku

środa, 28 lutego 2024

NR 42 (17852)

# Sport



czytaj na str. 13

# Mistrz za burta!



Tomasz Huk (z lewej), zdobywca jednej z bramek dla Piasta, nie dał za wiele pograć Johnowi Yeboahowi.

Piast Gliwice pokonał Raków Częstochowa 3:0 i wyeliminował go z rozgrywek Pucharu Polski. Nie uda się więc częstochowianom odzyskać trofeum, które zdobywali w 2021 i 2022 roku, a i obrona mistrzostwa kraju będzie trudnym zadaniem.

czytaj na str. 5

**PKO BP Ekstraklasa**

**Fortuna 1. Liga**

**Piłka ręczna**



**Zagraniczna  
polska  
liga**

czytaj na str. 2-3



**GKS - Miedź 2:0**

czytaj na str. 7



**Dunki  
na drodze Polek**

czytaj na str. 11

## Z DRUGIEJ STRONY

Michał  
ZichlarzNabijanie  
kasy

Tylko w trzeciej części klubów ekstraklasy ponad 50 procent goli jest udziałem polskich zawodników. W tej klasyfikacji prym wiedzcie oczywiście Ruch Chorzów, gdzie tylko jedno z 23 trafień jest udziałem zagranicznego zawodnika (Tomasza Podstawskiego). Na krajowych graczy mogą też mocno liczyć w Lubinie, bo są autorami ponad 80 proc. bramek. W 2/3 zespołów o ofensywnym obliczu decydują obcokrajowcy.

Analizując wyjściowe jedenastki, to jest trochę lepiej, bo w 8 na 18 klubów w większości grają nasi zawodnicy. Młodzieżowcy? Tutaj jest bardzo różnie. Wiadomo że „wyjechane” na wszystko ma mistrz Polski. Młodzieżowcy zagrali w ekipie prowadzonej przez Dawida Szwaregę około 700 minut. Po co Raków ściąga do siebie utalentowanych graczy, skoro i tak tam nie grają? Ten klub słynie w regionie ze swojej akademii, ale jakie są efekty tej pracy? Ilu piłkarzy z niej trafiło do pierwszego zespołu i do ekstraklasy? Pytanie retoryczne, bo wiadomo jak jest...

Spójrzmy na inne zestawienie. Ile klubów wydają na prowizje dla menedżerów, którzy stoją za tym, że w naszej ekstraklasie jest tylu obcokrajowców, niekoniecznie pierwszego sortu. Oto zestawienie PZPN-u za okres kwiecień 2017 - marzec 2018 z prowizjami dla menedżerów. Łączna kwota wydana przez ówczesnych ekstraklasowiczów - 27 milionów złotych. Dużo? Ostatnie zestawienie pochodzi z okresu kwiecień 2021 - marzec 2022. Tylko pięć pierwszych klubów w tym zestawieniu wydało blisko 28 milionów złotych! Najwięcej Pogoń Szczecin, bo blisko 9,5 mln. Śląsk sponsorowany z publicznych pieniędzy - 5,5 mln, Lech ponad 5, Legia 4,7, a Piast (także klub miejski) trzy miliony złotych. Zatrważająco duże pieniądze.

Po co o tym piszemy? Punktem wyjścia są europejskie puchary, w których nie ma już polskich drużyn. Ostatnia Legia odpadła w 1/16 finału Ligi Konferencji Europy w starciu z Molde. Norwegowie w dwumeczu wygrali 6:2. Nie ma co pastwić się nad postawą warszawian, którzy i tak ten sezon pucharowy mogą zapisać na plus. Uderzało zestawienie obu zespołów w czwartkowym spotkaniu. W Legii w wyjściowym zestawieniu trzech Polaków - Tobiasz, Augustyniak i Wszótek. U rywali? Dziesięciu Norwegów! Do tego Duńczyk, czyli tak jakby u nas grał Czech czy Słowak. W liczącym 32 tys. mieszkańców miasteczku Molde, niewiele większym niż Pszczyna, grają młodzieżowi reprezentaci kraju. Futbol norweski coś z tego ma. Tymczasem jak jest nie tylko w warszawskim klubie widzimy.

Wniosek - klubami chyba nie rządzą właściciele. Gdyby tak było, to szliby po rozum do głowy i stawiali na zawodników swojego chowu. Przecież o wiele łatwiej za granicę sprzedać za solidne pieniądze zdolnego i młodego Polaka, vide przykłady Kamińskiego, Skórasię, Puchacza, Włodarczyka, Żurkowskiego, Kozłowskiego czy wcześniej Kapustki i wielu innych, niż obcokrajowca. Owszem, zdarzy się taka peretka jak Daisuke Yokota w Górniku Zabrze, ale znaleźć takiego gracza nie jest łatwo. O wszystkim decydują menedżerowie, a wszystkich kuszą prowizje. Jak przepływa ta kasa i gdzie trafia, to tajemnica poliszynela. Starsi i kumaci byli ligowcy, jak Henryk Wawrowski czy Marek Kostrzewa, nie raz, nie dwa mówili o wszystkim w „Sporcie”, ale to tylko ich opinie, z którymi klubowi decydenci się nie liczą, woląc nabijać kabzę... No właśnie, komu?

## Swoją kontra przyjeź

Molde dobitnie pokazało Legii, że sukces w europejskich pucharach można osiągnąć bez tabunu obcokrajowców.

Tak już jest zbudowana ludzka psychologia, że człowiek z zasady woli to co swoje, niż to co obce. Ma to przełożenie również w świecie piłki nożnej, ale nie idzie za tym tylko i wyłącznie podejście patriotyczne, choć oczywiście również ma ono znaczenie. Polskie kluby szkolą polskich piłkarzy i promują ich, przyczyniając się do rozwoju polskiego futbolu, zwiększając jego prestiż itd. Jeśli jednak zdejmiemy się z oczu okulary romantyzmu, to zobaczymy się to, co tak naprawdę w futbolu najważniejsze: wynik i pieniądze.

Łańcuch  
pokarmowy

Polskie kluby nie mogą się stawiać na równi z ekipami z topowych lig europejskich - to oczywiste. Jednakże kryje się za tym również sposób funkcjonowania. Najsilniejsi mogą sobie pozwolić na ignorowanie szkolenia. Czasem wręcz muszą to robić, bo aby pozostać na szczycie, muszą pozostawiać pod prąd - tzn. werbować do swoich szeregów piłkarzy ze ścisłego topu. Polskie zespoły na tym poziomie nie działają i prędko działają nie będą. Muszą znać swoje miejsce w łańcuchu pokarmowym, który - ogólnie rzecz ujmując - wszędzie działa dość podobnie. Kiedy ktoś z wyższej (lub bogatszej) półki przychodzi po konkretnego zawodnika, klub z Wisły musi go sprzedać z trzech powodów. Po pierwsze, aby pozwolić piłkarzowi na dalszy rozwój i nie blokować jego kariery. Po drugie, bo nie może pozwolić sobie na odrzucenie kilkumilionowej oferty (oczywiście w euro). Po trzecie, by te pieniądze zainwestować w dalszy rozwój. Ten może (lub powinien) przejawiać się w dwojaki sposób. Z jednej strony można odrzucić się we wspomnianym łańcuchu i sięgnąć po jakiś talent z ligi ogólnie słabszej lub biedniejszej (np. słowacka). Z drugiej zaś przychód powinien zostać przeznaczony na

## CZY WIESZ, ŻE...

■ W 10 klubach ekstraklasy obcokrajowcy rozegrali w tym sezonie więcej minut niż Polacy, takie wyliczenia podaje portal Transfermarkt. Te drużyny to: Raków (74,8 procenta), Pogoń (68,7), Lech (64,1), Korona (60,1), Widzew (58,9), Jagiellonia (58,4), Legia (56,6), Cracovia (56,1), Radomiak (55), Śląsk (53,3). Zdecydowanie najmniej czasu obcokrajowcy spędzili w Ruchu Chorzów (6,2 procenta).

szkolenie własnej młodzieży. Nie trzeba kombinować. Powiedzenie, że do młodzieży świat należy w futbolu nie jest tylko pustym frazesem. Już od wielu lat tłucze się na prawo i lewo, że szkolenie młodych, głównie krajowych



Dwóch obcokrajowców znajduje się w dziesiątce najdrożej sprzedanych piłkarzy przez Legię. Jednym z nich jest oddany niedawno Ernest Muci (na zdjęciu). Drugim - Ondrej Duda.

szkolenie własnej młodzieży.

Nie trzeba  
kombinować

Powiedzenie, że do młodzieży świat należy w futbolu nie jest tylko pustym frazesem. Już od wielu lat tłucze się na prawo i lewo, że szkolenie młodych, głównie krajowych

piłkarzy powinno być fundamentem funkcjonowania klubów. Rozumieją to na Zachodzie, rozumieją gdzieś niedaleko na Wschodzie (np. ukraińskie Dynamo Kijów), rozumieją na Południu (np. topowe kluby czeskie, chorwackie Dinamo Zagrzeb). Zespoły powinny postawić na własnych (albo chociaż krajowych) zawodników nie tylko w imię idei, ale też dlatego, że wiele talentów kryje się prosto pod nosem. Piłkarza można sobie wychować, wyszkolić, wpoić mu konkretną filozofię, miłość do klubu, przedstawić wizję, dzięki czemu ten będzie walczył podwójnie, a w przyszłości powędruje na wyższą półkę i przyniesie kilka milionów zysku. Dzięki temu - w wariacie idealnym - klub będzie miał środki na dalszy rozwój i postawienie następnego kroku na drabinie progresu. Nie będzie musiał kombinować i szukać wzmocnień nie wiadomo gdzie - jeśli oczywiście na wzmocnienie trafi. W polskich

realiach skauting bardzo często funkcjonuje jako tako albo wcale. Jasne, są drużyny dysponujące rozwiniętymi działami analitycznymi, a ich liczba rośnie, lecz w wielu przypadkach za polecenia konkretnych graczy odpowiadają agenci, którzy szukają swoim podopiecznym pracy, a sobie chcą zapewnić „fajną” prowizję. Ile te prowizje potrafią kluby kosztować, można przeczytać w komentarzu obok. Czy to jednak oznacza, że w futbolu w ogóle trzeba zrezygnować z obcokrajowców?

Legia  
cudzoziemska

Oczywiście, że nie. Kluczem jest jednak to, aby ci piłkarze okazywali się realnymi wzmocnieniami, a nie tylko przychodzili, bo przychodzą i zajmują miejsce na liście płac. Im gra się w mocniejszej lidze (metaforycznie), tym potrzeba lepszych zawodników, a tych czasem „pod nosem” może brakować. Stąd w erze globalizacji



Kacper Tobiasz ostatnio nie jest w najwyższej formie, ale w Legii rozegrał najwięcej minut spośród wszystkich zawodników.

zdny

PROCENT OBCOKRAJOWCÓW  
W LIGACH WG RANKINGU UEFA

|                   |               |
|-------------------|---------------|
| 15. Norwegia      | 25,7 procenta |
| 16. Izrael        | 26,6          |
| 17. Grecja        | 60,6          |
| 18. Ukraina       | 19,4          |
| 19. Serbia        | 25,7          |
| <b>20. Polska</b> | <b>39,3</b>   |
| 21. Chorwacja     | 33,1          |
| 22. Cypr          | 63,7          |
| 23. Węgry         | 41,5          |
| 24. Szwecja       | 34,9          |
| 25. Rumunia       | 38,5          |

nie jest problemem sięgnięcie po kogoś z zagranicy. To logiczne. Problem jednak w tym, że wielokrotnie polskie kluby myślą tylko o zaradku, a nie perspektywicznie. Biorą obcokrajowców z ciekawym CV (choć nieraz lekko przykurzonym), aby osiągnąć sukces teraz i już, co nie zawsze daje efekty. Ograniczenie młodego Polaka może zaowocować za jakiś czas, a owoc jest oczekiwany jak najszybciej. Tyle tylko, że potem przychodzi mecz z Molde, mającym tylko 3 obcokrajowców (dwóch Duńczyków i... Polaka) i to rywal deklasuje Legię „cudzoziemską”. Grając zawodnikami krajowymi pokonuje wyraźnie drużynę znajdującą się w podobnym miejscu łańcucha pokarmowego, reprezentowaną jednak głównie przez zagranicznych – mimo że warszawiacy teoretycznie źle przecież nie szkolą. Takiego stanu nie osiąga się jednak w jeden rok. To efekt nowoczesnej, spójnej, przemyślanej i konsekwentnej pracy wykonywanej latami. Nawet najpiękniejsze akademie nic nie znaczą, jeśli w ich gabinetach pracuje się nieefektywnie, przestarzałe, nieodpowiednio pod kątem mentalnym (co nie znaczy, że cechy te charakteryzują akurat Legię).

## Wydaj, co zarobisz

Ważny jest też w tym wszystkim biznes, wspomniane wydanie tego co się zarobi. Molde to potrafi, stąd przez ostatnie 13 lat wykonało dwa razy więcej transferów za co najmniej milion euro niż taka Legia. Warszawiacy również nie kupowali głupio, trzeba to podkreślić. Ich najdroższe zakupy to młodzi Bartosz Slisz i Meik Nawrocki – dziś obaj spieniężeni. Molde i Legia sprzedają na podobnym poziomie, ale zarobione pieniądze trzeba też potem umieć reinwestować, aby zachować jakość. Kto robi to lepiej i w jakim kierunku te inwestycje idą, pokazał niedawny dwumecz Ligi Konferencji...

Piotr Tubacki

## Potrzebna praca, nie bajer

Rozmowa z **Januszem Pontusem**, szefem i trenerem Akademii WSP Wodzisław, byłym ligowym piłkarzem Górnika Zabrze i Odry Wodzisław

**W europejskich pucharach nie ma już polskiego przedstawiciela. Legia przegrała z Molde, gdzie grali prawie sami Norwegowie, w tym wychowankowie klubu. O czym to świadczy?**

- Przyczyn upatrywałbym w wielu aspektach - w świadomości, a przede wszystkim w codziennej pracy. Podejrzewam że w Molde piłkarz w wieku 18-20 lat trenuje 20 godzin w tygodniu, a polski zawodnik w najlepszych akademiach w tym samym przedziale wieku po sześć czy osiem godzin i to często jeszcze bez żadnej metodyki. Tam młody chłopiec wchodzi na boisko i gra. Gra tak samo jak ten co ma 25 czy 30 lat i w niczym od niego nie odbiega. Zresztą dwumecz Molde z Legią to pokazał.

**W klubach naszej ekstraklasy przeważają zagraniczni piłkarze. Są kluby, jak Raków czy parę innych, gdzie praktycznie widzimy samych obcokrajowców. Brakuje u nas zdolnej młodzieży?**

- Nie! Młodzież jest i to fantastyczna. Powiedziałbym nawet, a sam szkółkę prowadzę od 27 lat, że w tej części Europy mamy najlepszych chłopaków.

**Więc dlaczego zdolni chłopcy z młodzieżowych klubów i ligowych akade-**



Janusz Pontus jest trenerem i szefem WSP Wodzisław.

kuje i źle szkoli. Jeżeli zespół nie jest w stanie wykonać trzech podań pod pressingiem, wynika to ze złego szkolenia. Zostaliśmy lata za

**przedstawicieli - praskie Slavia i Sparta w Lidze Europy, a Viktorię Pilzno w Lidze Konferencji. Tam owszem są obcokrajowcy, ale taka Viktoria opiera się przede wszystkim na swoich graczach. U nas te proporcje są zaburzone. Dlaczego?**

- Tam zagraniczni piłkarze są co najwyżej uzupełnieniem. U nas jest inaczej - polscy zawodnicy uzupełniają kadry ligowych drużyn. Wszystko bierze się z pracy. Jeżeli chłopak ma 19 czy 20 lat, a trenuje cztery godziny w tygodniu,

innymi. Nie szkoli się u nas, jak w innych krajach, systemowo. A przecież piłka nie różni się od innych fachów. Żeby coś osiągnąć, to w każdej dziedzinie trzeba ciężko pracować. Piłka nie jest tutaj wyjątkiem. Codzienna praca to ból, pot i łzy, ale wtedy osiąga się sukces. Futbol to rzemiosło, które trzeba dobrze wykonywać. Trzeba mieć też oczywiście dobrych edukatorów.

**Nasz południowy sąsiad w 1/8 finału europejskich rozgrywek ma trzech**

to o czym tutaj mówić? My dalej jesteśmy w latach 90. ubiegłego wieku, gdzie jest szydera i bajer, a brakuje pracy. To dlatego potem, kiedy trafia do nas zawodnik z trzecioligowego klubu zagranicznego, jest lepszy niż nasz, który mało i źle pracuje. Taka Hiszpania ma z 10 tysięcy klasowych graczy. Francja z sześć tysięcy, Niemcy podobnie. My? W prawie 40-milionowym kraju ciężko doliczyć się dobrych zawodników. To dlatego trafia do nas tylu

i w jednym, i drugim kraju potrafią wyszkolić znakomitych młodych piłkarzy. Dlatego Czesi są regularnie widoczni w europejskich pucharach i grają tam - podkreślmy to - swoimi zawodnikami. U nas nawet jak weźmiemy drużyny ekstraklasy, to trenują po 6-8 godzin w tygodniu, a tam cztery godziny dziennie. Czy Czesi i Norwegowie to nacje piłkarskie? No raczej nie. A my? Wygrywamy 1:0, a nie da się na to patrzeć i dorabiana jest historia. Tak się nie da funk-

*Młodzi zawodnicy u nas za mało i źle trenują. Podejrzewam że w Molde piłkarz w wieku 18-20 lat trenuje 20 godzin w tygodniu, a polski zawodnik w najlepszych akademiach w tym samym przedziale wieku trenuje po sześć czy osiem godzin i to często bez żadnej metodyki.*

obcokrajowców z niższych lig, bo są lepiej wyszkoleni technicznie i taktycznie.

**Czesi pracują lepiej niż my?**

- Pracują modelowo, na takim samym poziomie jak Hiszpanie, Niemcy czy Włosi. Praca z młodzieżą jest tam na najwyższym poziomie. Mają może teraz słabszą generację piłkarzy, bo nie ma takich indywidualności jak przed laty Jankulowski, Barosz czy Nedved, ale awans na Euro wywalczyli. A trzeba dodać, że piłkarskim klubom nie jest tam łatwo, bo numerem 1 dla młodych jest w Czechach hokej. W nim są większe pieniądze oraz możliwości i ci najbardziej uzdolnieni w wieku 7-9 lat trafiają właśnie do tej dyscypliny. Na Słowacji jest zresztą podobnie. Mimo to

cjonować. Trzeba trenować rano, po południu wypoczywać - i tak dzień w dzień. Tak trenuje młodzież, tak trenują zawodowcy, a potem są wyniki.

**Z czym borykają się w codziennej pracy takie kluby jak WSP Wodzisław, którego wychowankami lub adeptami piłkarskiego abecadła są Kamil Glik, Kamil Wilczek, Szymon Matuśzek, Krzysztof Król?**

- My sobie radzimy, działamy według swojej koncepcji i filozofii. Chłopcy kończą 17, 18 lat i mają propozycje z wielu klubów z Polski. Mamy teraz Myśliwca w Ruchu Chorzów, Kabata w Koronie Kielce, obrońca Wramba był w Wiśle Płock, a teraz ma propozycje z Włoch. Inni czekają w kolejce. To przede wszystkim rzetelna i solidna praca. U nas trenuje się po cztery, pięć godzin dziennie, a mówię o chłopakach 16-18 lat. Tak wygląda nasza praca. To akrobatyka, zajęcia techniczne, taktyczne, z organizacji gry, koordynacyjne, sporty uzupełniające. Tego jest naprawdę dużo, ale innej drogi nie ma.

**Rozmawiał**  
**Michał Zichlarz**

*Czesi pracują modelowo, na takim samym poziomie jak Hiszpanie, Niemcy czy Włosi. Praca z młodzieżą jest tam na najwyższym poziomie, a nie jest im łatwo, bo najbardziej utalentowana młodzież idzie tam nie do piłki, a do hokeja.*

# „Leszczu” jak skała

Śląsk Wrocław w meczach wyjazdowych jest twardym orzechem do zgryzienia przez rywali.

Śląsk Wrocław jest w tej chwili w PKO BP Ekstraklasie najlepiej punktującą drużyną w meczach wyjazdowych. Do tej pory podopieczni trenera Jacka Magiery rozegrali na obcych boiskach 11 spotkań, w których wzbogacili się o 24 punkty (7 zwycięstw, 3 remisy i jedna porażka). Jedynej porażki zielono-biało-czerwoni w meczu wyjazdowym zaznali 12 sierpnia ubiegłego roku, gdy przegrali w Mielcu ze Stalą 1:3. Warto przyrzeć się wyjazdowej „ścieżce” wrocławian: Korona Kielce 1:1 (gol: Martin Konczkowski), Stal Mielec 1:3 (Erik Exposito), Widzew Łódź 2:0 (Nahuel Leiva, Aleksander Paluszek), Pogoń Szczecin 2:0 (Petr Schwarz, Piotr Samiec-Talar), Puszcza Niepołomice 3:1 (Exposito 2, Burak Ince), Warta Poznań 1:0 (Ince), Ruch Chorzów 2:2 (Łukasz Bejger, Leiva), Cracovia 1:0 (Leiva), Radoślak 1:0 (Exposito), Zagłębie Lubin 2:1 (Michał Rzechowski, Exposito), Lech Poznań 0:0.

## Wreszcie bez strat

To naprawdę imponujący dorobek, który wystawia blokowi defensywnemu wrocławian ocenę dobrą, a nawet bardzo dobrą. Bardzo cenny był bezbramkowy remis, jaki Śląsk „wyszarpał” w ostatnim meczu z Lechem Poznań. - Myślę, że najważniejsze dla naszego zespołu jest to, że w końcu udało się nam zagrać na zero z tyłu - przyznał nie-

spełna 32-letni bramkarz Śląska, **Rafał Leszczyński**. - Nie mogliśmy tego zrobić do tej pory w tej rundzie. W końcu zdobyliśmy punkt, wcześniej były dwie porażki, w Poznaniu jest bardzo trudny teren, ale zagraliśmy mądrze. Mamy piąty mecz z rzędu z Lechem bez porażki i walczymy dalej. Teraz czeka nas mecz na własnym stadionie z Widzewem Łódź. Dobrze, że z tyłu wróciliśmy do tego, co pokazywaliśmy w poprzedniej rundzie. Taka gra dawała nam punkty i mieliśmy fajną serię, dlatego trzeba to pielegnować, bo to nam wychodziło najlepiej. W pierwszych dwóch meczach w tym roku - z Pogonią Szczecin i Stalą Mielec - był styl, ale nie było z tego punktów.

## Dziewięć zer

Wychowanek Olimpii Warszawa w bieżących rozgrywkach już dziewięć meczów kończył z czystym kontem - sześć na wyjeździe i trzy we Wrocławiu. Wykaz wyjazdowych potyczek Śląska zaprezentowałem obok, natomiast u siebie Leszczyński nie dał się zaskoczyć w spotkaniach z Piastem Gliwice (1:0), Legią Warszawa (4:0) i Koroną Kielce (0:0).

Spektakularna była wyjazdowa wiktoria z Cracovią (1:0), ponieważ to spotkanie podopieczni Jacka Magiery kończyli w dziewiątkę! W 52 minucie w następstwie bezpośredniej czerwonej kartki wyleciał z boiska autor

zwycięskiego gola, Hiszpan Matias Nahuel Leiva, zaś w 78 minucie jego śladem podążył Ukrainiec Jechor Macenko, którego sędzia Marcin Szczerbowicz z Olsztyna dwukrotnie ukarał żółtą kartką. - To było trudne spotkanie - przyznał wtedy golkeeper Śląska. - Każdy potwierdzi, że Kraków to ciężki teren i nie jest łatwo tu wygrać. Wygraliśmy w dziewięciu, a to naprawdę duża sztuka. Wielu z nas na pewno zapamięta ten mecz do końca życia. Wydaje mi się, że kluczem w obronie było pozamykać strefy środkowe i doprowadzić do tego, żeby Cracovia tylko wrzucała piłkę. Dwa razy mieliśmy szczęście po uderzeniach i rykoszetach. Szczęście jednak sprzyja lepszym. Być może jesteśmy teraz wynagradzani za naszą ciężką pracę. Każdy z nas wzięby w ciemno takie wyniki przed sezonem albo zapłaciłyby pieniądze, żeby tak było. Cieszymy się z tego, bo tworzymy kolektyw i fajny zespół. Oby tak dalej.

## Replay mile widziany

Najbliższym przeciwnikiem wrocławian będzie Widzew Łódź, którego pokonali w rundzie jesiennej 2:0. Na listę zdobywców bramek wpisali się wtedy Nahuel Leiva i Aleksander Paluszek. Kibice Śląska nie mieliby nic przeciwko temu, by w nadchodzącą sobotę doszło do powtórki „z rozrywki”.

Bogdan Nather



Rafał Janicki będzie w najbliższej ligowej kolejce pauzował.

## Na dniach piłkarze Górnik mają otrzymać płacowe zaległości.

Już trwają przygotowania do sobotniego meczu z Jagiellonią. Mecz „górników” z liderem ekstraklasy jest jednym z najważniejszych wydarzeń 23. kolejki. Wiosenna pogoda sprawia, że może być spora widownia i także... wpływy.

## Czekanie na przelew

Przypomnijmy, że z powodu zaległości płacowych w piątek zawodnicy nie wyszli na trening. To bezprecedensowa sytuacja w ekstraklasie, przypominająca to, co było lata temu. Kapitana zabran **Erika Janę**, który w niedzielny mecz z Widzewem po kłopotach zdrowotnych pokazał się już na ligowych boiskach, pytamy, czy w trakcie swojej długiej kariery spotkał się z podobną sytuacją. - Tak, ale gdy miałem... 18 lat i mieszkalem u mamy i taty. Wtedy było łatwiej. Wiemy jak jest w Górniku, że w szatni jest duża grupa zagranicznych piłkarzy. Nie jest łatwo, kiedy wszystko trzeba popłacić, a nie ma przelewu co miesiąc. W innych klubach też takie rzeczy są, ale czemu tak ma być w Zabrzu? Z zewnątrz może wszystko dobrze wyglądać, ale nie jest tak fajnie, jak wygląda to na boisku - tłumaczy „Sportowi” reprezentant Słowenii.

Dopytywany jakie deklaracje padły ze strony działaczy klubu, w tym wypadku członków zarządu Tomasza Masonia i Małgorzaty Miller-Gogolińskiej, Janę mówi: - Nie powiem dokładnie co było, jakie by-

ły ustalenia, bo to jest decyzja szatni. Zadeklarowano nam pewne rzeczy i tego się trzymamy...

Od piątku sporo się wydarzyło, bo na konto Górnik wpłynęła pierwsza z dwóch rat za transfer Daisuke Yokoty do belgijskiego Gentu. Sprzedany został za ponad 2 mln euro. Taki zastrzyk gotówki powoduje, że wszystkie zaległości w stosunku do piłkarzy i trenerów zostaną wyrównane do końca tego tygodnia - tak przynajmniej słyszymy w klubie. W niektórych wypadkach były to dwumiesięczne zaległości, w niektórych nawet dłuższe. Być może do meczu z „Jagą” zawodnicy przystąpią więc z czystymi głowami, bez zaległości...

## Bez Janickiego

Co na boisku? Pechowcem w przegranym 1:3 meczu z Widzewem okazał się Rafał Janicki. Strzelił wprawdzie bramkę, ale zobaczył też dwie żółte, czyli czerwoną kartkę od Daniela Stefańskiego. Szczególnie pierwsza żółta była dyskusyjna. Zwrócił uwagę sędziemu, że to Górnik powinien wrzucać piłkę z autu. Sędzia zmienił decyzję, bo piłkarz Widzewa (był nim bramkarz Rafał Gikiewicz) pokazał wymownie, że to on odbił piłkę jako ostatni, ale kartki nie anulował. Zabranie mogłoby wystąpić o anulowanie tego kartonika, ale po namyśle stwierdzili, że nie będą tego robić. Tym samym doświadczonego obrońcy nie zobaczymy na boisku w so-

2

**CZERWONE** kartki w 343 ligowych meczach zobaczył Rafał Janicki. Oprócz wykluczenia w Łodzi w niedzielę, wcześniej czerwoną kartką oglądał w grudniu 2017 roku, kiedy występował w Lechu Poznań. Boisko opuścił też za dwie żółte kartki w bezbramkowo zremisowanym meczu z Zagłębiem w Lubinie.

botę, bo w bieżących rozgrywkach ma cztery „żółtki”. Kto „wskoczy” w jego miejsce? Będzie to albo Krysipin Szcześniak, który wiosną stracił miejsce na środku defensywy na rzecz 17-letniego Dominika Szali, albo doświadczony grecki obrońca Kostas Traiantafyllopoulos. Grek w lidze ostatni raz grał jednak dawno, bo w meczu ze Śląskiem na początku października.

A co do anulowanych kartek, to w meczu 6. kolejki z Jagiellonią w Białymstoku czerwoną zobaczył Kamil Lukoszek. Musiał opuścić boisko, a osłabieni „górnicy” mecz z „Dumą Podlasia” przegrali aż 1:4. Po odwołaniu kartka została cofnięta. Stwierdzono, że prowadzący mecz Tomasz Kwiatkowski popełnił błąd, usuwając młodzieżowca z murawy pod koniec I połowy. Punktów jednak nikt nie zwrócił...

Michał Zichlarz



Bramkarz Rafał Leszczyński to jeden z filarów bloku obronnego Śląska Wrocław.

## ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU POLSKI

|                                            |           |
|--------------------------------------------|-----------|
| ■ <b>PIAST GLIWICE</b> – Raków Częstochowa | 3:0 (1:0) |
| ■ Lech Poznań – Pogoń Szczecin             |           |
| mecze zakończył się po zamknięciu numeru   |           |
| <b>Środa, 28 lutego</b>                    |           |
| ■ Jagiellonia Białystok – Korona Kielce    | 17.30     |
| ■ Wisła Kraków – Widzew Łódź               | 20.30     |

## Problemy przed Widzewem

**Mecz z zespołem ekstraklasy to dla Wisły i jej kibiców święto, ale wiosna przynosi coraz więcej problemów...**

**D**ziś w Krakowie padnie rekord frekwencji tegorocznej edycji Pucharu Polski. Dla Wisły to rozgrywki są na razie udaną przygodą, ale słaba forma na starcie i ostatnia porażka z GKS-em Tychy sprawiła, że krakowianie muszą się skupić przede wszystkim na lidze. Przed nimi spotkania z innymi zespołami zainteresowanymi awansem i trzeba rozsądnie wybierać skład.

### Uraz za urazem

Pole manewru jest coraz mniejsze, bo co kilka dni dochodzą nowe kontuzje. W piątkowym meczu Miki Villar uszkodził mięsień uda i ma być gotowy dopiero po marcowej przerwie na kadrę. To ważny zawodnik, który dotąd wystąpił we wszystkich spotkaniach „Białej gwiazdy”. Jeszcze gorzej sytuacja wygląda w środku pola. Do rehabilitujących się po operacji i zabiegu kolana Bartosza Talara i Patryka Gogóła dołączyli Vullnet Basha i Igor Sapała. Albańczyk uszkodził mięsień dwugłowy, drugi naderwał mięsień przywodziciela. Wisły nie wzmocni też Ghańczyk Richard Boateng Welbeck, który nie przeszedł pomyślnie testów medycznych. Pojawiły się wątpliwości, klub zlecił dodatkowe konsultacje i potwierdziły one, że ze zdrowiem 31-latk nie jest najlepiej.

### Co z tą formą?

– Każdy uraz musimy analizować jako osobny przypadek. Talar i Gogół mają problemy z kolanami i grając na wysokiej intensywności może się to zdarzyć. Są też urazy mięśniowe. Pracujemy, by uniknąć ich w przyszłości i ulepszyć metody treningowe. Gra na wysokiej intensywności, to balansowanie między stuprocentowymi możliwościami a ryzykiem kontuzji – tłumaczy trener **Albert Rude**. Jest też coraz więcej pytań o przygotowanie fizycznie zawodników. W dwóch pierwszych meczach wyglądali na ociężałych. – Nasi środkowi obroń-

cy przebiegli ostatnio około 10 kilometrów, Bartosz Jaroch i Kacper Duda około 12, a Angel Rodado – 11 kilometrów. 86 procent dystansu pokonali na wysokiej intensywności. Ten zespół jest przygotowany pod względem fizycznym jak bestia, stosowaliśmy pressing przez 80 minut – tłumaczy Rude. – Patrząc na moje doświadczenie, porównując sytuację do drużyn w których wcześniej pracowałem i te liczby, to jesteśmy gotowi, by grać tak jak chcemy. Przygotowanie fizyczne to przede wszystkim liczby – przekonuje szkoleniowiec.

### Rekord edycji

Krakowianie wszystkie poprzednie mecze w tej edycji rozegrali u siebie. Łódzianie o awans po raz czwarty zagrają na wyjeździe. Dzisiejsze spotkanie na stadionie przy ulicy Reymonta powinno obejrzeć około 25-26 tysięcy osób. Wśród nich będzie zorganizowana grupa kibiców Widzewa, którzy zamówili 2 tysiące biletów. Wejściówki na inne sektory kupują także pojedyncze osoby podające w trakcie transakcji łódzki kod pocztowy, więc gospodarze szacują, że łódzian będzie nawet 3,5 tysiąca. Znosi się na piłkarskie święto, bo fani obu drużyn żyją ze sobą w zgodzie, a do promocji spotkania siły połączyli pracownicy klubów. Dziś padnie rekord frekwencji w tej edycji pucharu. Do 1/8 finału największą publiczność zgromadziły spotkanie GKS Tychy – Legia Warszawa (13218). Około 18 tysięcy biletów rozeszło się na wczorajsze spotkanie Lecha z Pogonią Szczecin.

Wisła natomiast osiągnie drugi najlepszy wynik w tym sezonie. Lepszy wynik udało się osiągnąć na początku stycznia, gdy spotkanie ze Stalą Rzeszów obejrzało 32 tysiące osób. Tak duże zainteresowanie było spowodowane zakończeniem kariery przez Jakuba Błaszczykowskiego.

„Biała gwiazda” po raz ostatni zagrała z Widzewem 2 grudnia 2021 roku i pokonała rywala na jego terenie 3:1 w 1/8 finału PP. Kilka miesięcy później Wisła spadła do I ligi, a „Czerwona Armia” powróciła do ekstraklasy po dziewięciu latach.

**Michał Knura**



Jakub Czerwiński (w środku) i Tomasz Huk mocno przyczynili się do awansu Piasta do półfinału Pucharu Polski.

## Mecze Piasta z Rakowem ostatnio były emocjonujące, ale nie jednostronne. We wtorkowy wieczór gliwiczanie nie dali gościom szans i w efektowny sposób awansowali do półfinału.

**D**ziesięć dni dzieliło ligowy mecz obu zespołów od ćwierćfinału Pucharu Polski. Gliwiczanie przez ten czas nie zapomnieli, w jakich okolicznościach nie wywieźli choćby punktu z Częstochowy. Sportową złość drużyna Piasta wyładowała we wtorkowy wieczór, choć chyba nikt nie spodziewał się takiego przebiegu pierwszego ćwierćfinału tej edycji PP.

### Dwóch na trybunach

Piast tej wiosny ma problem ze strzelaniem goli. Gdy okazało się, że z powodu problemu z kolanem nie zagra Damian Kądzior, a ustalenia przy transferze Fabiana Piaseckiego z Częstochowy do Gliwic zabroniła mu grać, to fani gospodarzy mogli mieć obawy o grę w ataku.

Na szpicie zagrał Kamil Wilczek, ale za stwarzanie zagrożenia pod bramką Vladana Kovacevicia wzięli się inni, przede wszystkim... obrońcy. Zanim to się jednak stało, pierwszy fragment meczu należał do Rakowa. Gospodarze byli niedokładni, a goście korzystali z tej niefrasobliwości. Już w 2 minucie Gustav Berggren główkując trafił w poprzeczkę. Jak się później okazało, była to jedna z niewielu groźnych sytu-

### 1/8 FINAŁU

■ **Piast Gliwice – Raków Częstochowa 3:0 (1:0)**

**1:0** – Huk, 25 min (głową, asysta Czerwiński), **2:0** – Czerwiński, 49 min (bez asysty), **3:0** – Felix, 69 min (bez asysty)

**PIAST:** Plach – Pyrka, Mosór, Czerwiński, Huk (46. Holubek) – Dzięczek (90+2. Mokwa), Tomaszewicz – Krykun, Chrapek, Ameyaw – Wilczek (67. Felix). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ.

**RAKÓW:** V. Kovacević – Racovitan, Arsenić, Svarnas-Tudor, Berggren, Kocerhin (72. Barath), Yeboah (46. Crnac), Nowak (73. Otieno), Drachal (83. Myszor) – Zwoliński (83. Cebula). **Trener** Dawid SZWARGA.

**Sędziował** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów:** 3864. **Żółte kartki:** Tomaszewicz, Kostadinow – Zwoliński, Cebula.

acji częstochowian w całym spotkaniu. Gospodarze z minuty na minutę lepiej sobie radzili, jakby przystosowując się do nierównej i grząskiej murawy. Sporo zamieszania robił aktywny Michael Ameyaw, a po drugiej stronie „szarpał” Serhij Krykun. Bohaterami pierwszej akcji, po której Piast objął prowadzenie byli jednak defensorzy. Jakub Czerwiński wygrał główkę z dwoma zawodnikami rywala, a Tomasz Huk wpakował piłkę do bramki. Miejscowi poculi krew, a goście za bardzo nie wiedzieli

jak odpowiedzieć. Słowak Huk tak się rozochocił, że był bliski strzelenia drugiego gola. Trener Dawid Szwarga w przerwie musiał wstrząsnąć zespołem, który daleki był od swojej najlepszej formy.

### Nokaut po przerwie

Może i goście chcieli w II połowie odrobić straty, ale nim się obejrzało, to przegrywali 0:2! Totalny chaos i niefrasobliwość w polu karnym w wykonaniu częstochowian została skarczona przez Jakuba Czerwińskiego, który do asysty dołożył gola. Był to jeden z najlepszych ofensywnych występów „Czerw” w barwach klubu z Okrzei. Mistrz Polski był na łopatkach, ale otrzymał jeszcze jeden cios, po którym nie mógł się podnieść. Jorge Felix potrzebował tylko kilkadziesiąt sekund na to, aby po wejściu na murawę wpakować piłkę do siatki przeciwnika po raz trzeci. Nieliczni ale głośni kibice Piasta oszaleli z radości, a goście z Częstochowy nie wiedzieli co się dzieje. Ostatni fragment spotkania był już pod pełną kontrolą gospodarzy. Frantisek Plach tak naprawdę nie musiał przez cały mecz za bardzo się natrudzić, ale nie mogło być inaczej skoro statystyka celnych strzałów przedstawiała

się 9:1 na korzyść Piasta! Gliwiczanie jako pierwsi, ale też w niezwykle przekonujący sposób awansowali do półfinału. W tej fazie rozgrywek dwa lata temu przegrali po rzutach karnych z Arką w Gdyni. Teraz wszyscy przy Okrzei mają nadzieję, że uda się zarezerwować bilety na majowy występ na Stadionie Narodowym. A Raków, który puchar zdobywał w 2021 i 2022, a rok temu grał w finale ma problem, co było widać po meczu, gdy cała drużyna długo dyskutowała z rozszalonymi kibicami. Mistrz Polski wygląda tej wiosny wyjątkowo blade... **(KRIS)**

### POWIEDZIAŁ

■ **Kamil WILCZEK** (napastnik Piasta): – Cieszy awans, cieszą bramki, ale cieszy przede wszystkim dominacja, zwłaszcza na tym trudnym boisku. Wyglądaliśmy dobrze jako drużyna, bo wszyscy broniliśmy i wszyscy atakowaliśmy. Jestem dumny z obrońców, bo to oni dziś przede wszystkim strzelali. Byliśmy podrażnieni porażką w Częstochowie, chcieliśmy się za to zrehabilitować. Byliśmy mocni w statycznych fragmentach gry. Marzenia o finale są blisko, ale przed nami jeszcze jeden mecz, aby się w nim znaleźć.

# Co z opłaceniem Śląskiego?

Ruch szykuje się do przyjęcia w „Kotle czarownic” dwóch regionalnych rywali – Piasta Gliwice i Górnika Zabrze. Nie brakuje też zawirowań natury – a jakże – stadionowej.

**W**ielkie Derby Śląska z zabrzanami będą świętem piłkarskim z prawdziwego zdarzenia. Spodziewana jest gigantyczna frekwencja i – jak w spotkaniu z Legią – wypełniony sektor gości. Nie wykluczone, że uda się pobić chorzowski rekord frekwencji wynoszący 37223 osób, ale do tego zostało jeszcze 2,5 tygodnia. Najpierw odbędą się te „mniejsze” derby z Piastem, które nie wzbudzają takiego zainteresowania. Do spotkania zostały jeszcze dwa dni, a kibiców upoważnionych do wejścia jest ok. 11 tysięcy.

## Ofensywne problemy

To będzie specyficzny mecz, bo obie drużyny mają swoje problemy i lubują się w... remisach. Ruch ma ich 12 w 22 spotkaniach, a Piast 13 w 21, w czym pozostałe zespoły nie są im w stanie dorównać. Ich jesienne starcie zakończyło się oczywiście bezbramkowym remisé i nie było łatwe do oglądania. Teraz spodziewana jest... powtórka, bo obie drużyny mają swoje problemy. Te dotyczą głównie ofensywy. Ruch pod wodzą trenera Janusza Niedzwiedzia prezentuje więcej krzepy w ataku, ale zdobył tylko 1 bramkę, dodajmy wyjątkową, po efektownym strzale z dystansu Daniela Szczepana. Piast w tym roku gole ma dwa (liga), lecz jego atak również

nie wygląda zbyt dobrze – w przeciwieństwie do defensywy „Niebieskich”, która wyraźnie się ustabilizowała. Na korzyść chorzowian może działać z kolei fakt, że w nowym roku to obrona gliwiczian prezentuje się słabiej, więc aktywny Miłosz Kozak, wracający do niezłej formy Daniel Szczepan i coraz lepiej odnajdujący się w Ruchu Adam Vlkánova będą mogli ją przetestować.

## Nieopłacone stadiony

W międzyczasie w Chorzowie nie znikają stadionowe zawirowania. Mimo szumnych zapowiedzi w mieście stoi temat (prze)budowy stadionu przy Cichej. Nie wiadomo co z dofinansowaniem ze strony ministerstwa sportu, gdzie wniosek utknął na etapie oceny merytorycznej. Jak wiadomo, wielkimi krokami zbliżają się wybory samorządowe, co nie pozostaje bez znaczenia. Gdzie jak gdzie, ale akurat w Chorzowie urzędująca władza uwielbia zbierać głosy obietnicami na temat nowoczesnej areny. A do czego (niczego) te obietniczki doprowadziły, widzimy obecnie. Co więcej, jak doniosło Wieszło.com, a co potwierdził „Sport”, pojawiły się kłopoty z... płatnością za wynajem obiektu w Gliwicach oraz Stadionu Śląskiego, którymi Ruch musi zajmować się od roku. Opłaty wzięto na swoje barki miasto. Miało przekazywać

klubowi pieniądze, które ten – jako wynajmujący – ma płacić odpowiednim podmiotom. Runda wiosenna w Gliwicach została opłaconą, choć kilka miesięcy po zakończeniu I ligi. Natomiast za rundę jesienną bieżącego sezonu, zarówno jeśli chodzi o obiekt Piasta, jak i Stadion Śląski, miasto wciąż nie przekazało pieniędzy. To ponad 1,5 miliona złotych, które „Niebiescy” musieli wyłożyć ze swojej kasy.

## Spotkanie w ratuszu

Teraz czekają, aż władze miasta zwrócą im tę kwotę, co zresztą jasno obiecywał prezydent Andrzej Kotala. Jak dowiedział się „Sport”, dzisiaj przedstawiciele klubu mają udać się na spotkanie z przedstawicielami magistratu, aby porozmawiać o tej kwestii, ale również w ogóle o sprawach finansowych. Jak wiadomo miejskie pieniądze są kluczowe dla funkcjonowania Ruchu. Przy Cichej panuje zresztą atmosfera niepewności i lekkiej nerwowości, bo nie wiadomo, jakie będą ruchy polityków przy okazji zbliżających się wyborów lub bezpośrednio po nich. Tym bardziej że „Niebiescy” szykują z powrotem do I ligi. Choć już przed sezonem taki scenariusz nie był uznawany za zaskakujący (by nie powiedzieć, że był po prostu prawdopodobny), to jednak żadna władza nie lubi podpisywać się pod relegacją.

Piotr Tubacki



W Szczecinie piłkarze ŁKS zdobyli „aż” dwa gole. Teraz przyjdzie im zagrać w Mielcu.

# Mają o co grać

Dziś wieczorem zaległe spotkanie Stal – ŁKS.

**M**ecz nie odbył się (2 grudnia), bo na boisku w Mielcu panowała głęboka zima. Teraz zima jeszcze formalnie trwa, zanoszą się jednak na to, że odwołane w grudniu z powodu śnieżyca spotkanie z ŁKS toczyć się będzie przy wiosennej pogodzie.

## Pirulo zawodzi

Kulawa tabela zaczyna się w miarę rozgrywania zaległych meczów prostować, a ten nierozegrany w grudniu jest... nikłym promykiem nadziei dla łodzian. - Wygrana w Mielcu, potem trzy punkty z Puszczą u siebie i uciekający peleton już znajdzie się w zasięgu wzroku – optymiści wśród kibiców szukają teoretycznej choćby szansy na ocalenie ekstraklasy. Nie da się jednak ukryć, że klub ma już na wszelki wypadek plan B, czyli akcję „powrót do ekstraklasy po sezonie 2024/25”.

W Szczecinie ŁKS znów przegrał – przy wyniku 2:4 nie ma co mówić o pechu, niewykorzystanych szansach, chociaż na pewno było lepiej niż w przegranych derbach. - Jest mi wstyd po meczu z Widzewem – chwycił się wówczas publicznie Michał Mokrzycki.

- Przede wszystkim mamy cieszyć się grą – przedstawił swoje piłkarskie credo nowy trener ŁKS Marcin Matysiak. Ten cel zespół w Szczecinie osiągnął, grał odważnie (może nawet za bardzo, ale co to za różnica, czy w przegranym meczu traci się cztery bramki, czy jedną?), postraszył pewnych siebie gospodarzy, wyrównując na 1:1, a skończył debiutanckim golem 18-letniego Antoniego Młynarczyka z podłódzkiego Łasku (tam,

gdzie dolecieć można F-16), który do ŁKS trafił w wieku 13 lat.

Szkoda, że bramki przestał zdobywać Pirulo, który w Szczecinie zagrał po raz 150 w barwach ŁKS. Jest w Łodzi już prawie pięć lat – najdłużej w swojej karierze, którą zaczął w sąsiedztwie z Gibraltarem hiszpańskim miasteczku Los Barrios. W ojczyźnie grał w drużynach II i III ligi, w Polsce jest zawodnikiem ekstraklasy i zasługuje dla ŁKS ma olbrzymie (jest najdłuższym grającym i najsukuteczniejszym obcokrajowcem w zespole), tyle tylko, że zaledwie jednego z 41 goli łódzkiego rozdziału strzelił w ekstraklasie: krakowskiej Wiśle cztery lata temu, chociaż ma w karierze również bramkę, zdobytą w meczu z Górnikiem Zabrze, ale był to mecz o Puchar Polski. Ten sezon jest dla niego fatalny – już od prawie dziewięciu miesięcy w rubryce „gole” widnieje zero.

## Szansa „stalówki”

Jego przeciwieństwem w zespole Stali jest 24-letni Białorusin z Witebska Ilja Szkurin. Dwa lata temu nie sprawdził się w Rakowie, który z niego szybko zrezygnował, teraz jest jednak w czołówce ligowych strzelców, mając dziesięć

10

**MECZÓW**  
wyjazdowych rozegrał w tym sezonie ŁKS i wszystkie z nich... przegrał. Strzelił sześć, a stracił aż 23 bramki.

bramek na koncie, w tym dwie już w tym roku. Jego gole dały Stali zwycięstwa w meczach ze Śląskiem i Puszczą. W ostatnim spotkaniu z Rakowem nie miał wiele do powiedzenia, bo Stal przed wszystkim się broniła i remis był dla niej sukcesem.

Matysiak jest debiutantem w ekstraklasie, Kamil Kiereś z kolei to szkoleniowiec już z kilkunastoletnim stażem w zespołach seniorskich, a w Mielcu jest już prawie rok. Zaległy mecz to dla Stali okazja do zbliżenia się do strefy pucharowej na cztery punkty, a do tyłu nikt się już w Mielcu nie ogląda.

Oba zespoły zagrają w składach zbliżonych do meczu grudniowego. Koledzy z Łodzi nie wypiją jednak w Mielcu kawy z Michałem Trąbką, do niedawna piłkarzem ŁKS. Czekamy na zapowiadany debiut Rumuna Iona Gheorghie, który ma go zastąpić w drugiej linii. W ŁKS Rahil Mammadov, Levent Guelen i Riza Durmisi wcale nie są lepsi od Marciniaka i Monsalve, po kartkach nie mogą grać Kay Tejan i Engjell Hoti, a wątpliwym wzmocnieniem jest powrót Adriana Louveau po odbyciu kary. Plan B – szansa dla dupleców i młodzieży.

Wojciech Filipiak



Piłkarze Ruchu przygotowują się do derbów z Piastem. Działacze zajmują się tematami stadionowymi i finansowymi.



STAL MIELEC

Hinokio (kartki).

Sędzia Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ 1.

ŚRODA, 28 LUTEGO, GODZ. 18.30

ŁKS ŁÓDŹ

NIEOBECNI

Hoti, Tejan (obaj kartki), Tutyshkinas (kontuzja).

# Prezent na 60-lecie

Piłkarze GKS-u Katowice sprawili swoim kibicom najlepszy prezent urodzinowy.

Wtorkowe popołudnie było wyjątkowe dla każdego kibica GKS-u. Wszystko przez to, że podczas spotkania z Miedzią Legnica klub z Katowic obchodził swoje 60-lecie. Jubileuszowe spotkanie było jednak czymś więcej niż zwykłym ligowym pojedynkiem. Klub przygotował specjalne atrakcje na tę okoliczność. Każdy z kibiców mógł wziąć udział w zabawach i konkursach. Z bliska można było też zobaczyć sprzęt wojskowy dostarczony przez Wojskowe Centrum Rekrutacji. Zresztą cała otoczka spotkania była wyjątkowa. Zawodnicy wyszli na boisko, przechodząc przez specjalnie przygotowany tunel i przy małej oprawie pirotechnicznej. Ponadto zawodnicy GieKSy ubrani byli w specjalnie przygotowane, jubileuszowe trykoty.

Z uwagi na wyjątkowe okoliczności, mecz również rozpoczął się w symboliczny sposób. Mianowicie pierwsze kopnięcie futbolówki ze środka boiska wykonał Franciszek Sput, wybitny bramkarz GKS-u, który może poszczycić się największą liczbą rozegranych spotkań w barwach katowickiego klubu w historii.

Gdy mecz na dobre się zaczął, kibice zgromadzeni trybunach liczyli na to, że zawodnicy dopasują się do atmosfery panującej na stadionie. Piłkarze obu zespołów początkowo spokojnie badali swoje możliwości i mecz był wyrównany. Jed-



Gol Sebastiana Bergiera był kluczem do zwycięstwa GKS-u.



Każdy z kibiców będących na wtorkowym meczu otrzymał pamiątkowy bilet.

OCENA MECZU ★ ★ ★

**GKS Katowice**  
- Miedź Legnica  
**2:0 (2:0)**

1:0 – Bergier, 33 min, 2:0 – Jędrzych, 36 min.

**GKS:** Kudła – Kuusk, Jędrzych, Komor – Wasielewski (79. Dane), Kozubal, Repka, Rogala – Marzec (86. Shibata), Bergier (90+1. Pietrzyk), Bład (90+1. Aleman). **Trener** Rafał GÓRAK.

**MIEDŹ:** Mądryk – Kostka, Mijusković, Hoogenhout, Carolina (46. Salvador) – Abgor (46. Hartherz), Tront, Pierzak (46. Kaczmarek), Antonik (73. Michalik) – Drygas (73. Drzazga), Guздеk. **Trener** Radosław BELLA.

**Sędziował** Marcin Kochanek (Opole). **Żółte kartki:** Kuusk – Pierzak, Kaczmarek, Salvador, Tront, Guздеk.

**Piłkarz meczu – Arkadiusz JĘDRYCH**

nak po 20 minutach zaczęła zarysowywać się przewaga gospodarzy. GKS był groźny, a pierwszym ostrzeżeniem dla Jakuba Mądryka był strzał Antoniego Kozubala sprzed pola karnego. Chwilę później swoich sił próbował także Mateusz Marzec. Natomiast najwięcej roboty defensorzy z Legnicy mieli wtedy, gdy katowiczanie wykonywali stałe fragmenty gry. Ta zależność potwierdziła się w 33 minucie. Zamieszanie w polu karnym po dośrodkowaniu z rzutu rożnego wykorzystał Sebastian Bergier. Snajper GKS-u odwrócił się z piłką i z bliskiej odległości wpakował piłkę do siatki.

Gospodarze poczul, że są w stanie przed zmianą stron zdobyć jeszcze jedną bramkę i ruszyli za ciosem. W efekcie po kilku minutach na listę strzelców wpi-

sał się Arkadiusz Jędrzych. Kapitan zespołu został pod polem karnym przeciwnika i nagle znalazł się w posiadaniu piłki. Stoper bez zastanowienia uderzył, a piłka po rykoszecie wpadła między słupki.

Sztab szkoleniowy Radosława Belli zauważył, że potrzebne są radykalnie zmiany, dlatego po starcie drugiej połowy legniczanie dokonali aż trzech zmian w składzie. To przyniosło efekt, ale tylko chwilowy. Miedź miała bardzo dobry okres przez 10 minut po wznowieniu gry, a jedną z ciekawszych akcji była przewrotka Kamila Drygasa, po której piłka minimalnie minęła poprzeczkę. Z czasem jednak GKS zaczął odzyskiwać kontrolę nad spotkaniem. Sebastian Bergier w 61 minucie nawet trafił do siatki, ale gol został anulowany, bo sędzia dopatrywał się faulu piłkarza z Katowic.

Przez następne pół godziny na murawie niewiele się działo. GKS-owi zależało na utrzymaniu prowadzenia, a legniczanie nie mieli pomysłu na to, jak zepsuć święto katowiczanom. Podopieczni Rafała Górkę pewnie czuli się w obronie. Ich rywale nie mieli zbyt dużo do powiedzenia w ataku. Widać było, że defensywa „trójka” dobrze się rozumie i to była podstawa do tego, aby fani GieKSy mogli świętować po meczu w akompaniamentie pokazu laserowego i fajerwerków.

Kacper Janoska

## Brosz ponownie „góralem”?!

Rośnie lista kandydatów łączonych z objęciem posady w Podbeskidziu. Wśród trenerów łączonych z klubem jest Artur Skowronek oraz... Marcin Brosz.

W środowy wieczór w Bielsku-Białej rozegrane zostanie zaległe spotkanie Podbeskidzia z Motorem. W pierwotnym terminie mecz nie odbył się z powodu intensywnych opadów śniegu i fatalnego stanu murawy (3 grudnia).

### Giełda nazwisk

W zespole „górali” do kadry powraca Mateusz Ziółkowski, który w poprzedniej kolejce pauzował za nadmiar kartek. Michał Willmann, który w starciu z Odrą Opole zastąpił go w składzie w weekendowym spotkaniu, grał z urazem kolana i na początku drugiej połowy musiał przedwcześnie opuścić boisko. Młodziśowiec normalnie tren-

wał już jednak z drużyną i będzie do dyspozycji trenera Dariusza Marca w środowym spotkaniu. Na lekki uraz narzeka także Lionel Abate, ale jego występ także nie wydaje się zagrożony. Poza wspomnianą dwójką wszyscy są zdrowi, ale pozostaje pytanie czy będą gotowi umierać na murawie za trenera, który kilka dni temu publicznie nazwał ich „frakerami”. Trener Podbeskidzia w meczu z Motorem gra o posadę, a doradca zarządu Kamil Kosowski od kilku dni intensywnie rozgląda się za następcą. Na giełdzie nazwisk, do wspomnianych już w poprzednim wydaniu Macieja Stolarczyka i Dominika Nowaka, dołączyli Artur Skowronek, Marek Gotębiwski a także... Marcin Brosz, który w Pod-

beskidziu stawiał pierwsze poważne kroki w pracy trenera.

### Mają swoje obawy

Motor do spotkania w Bielsku-Białej przystępuje opromieniony zwycięstwem odniesionym w ostatniej minucie spotkania z Niecieczą. Na pomeczowej konferencji prasowej trener Goncalo Feio był pytany o przygotowania do środowego starcia z Podbeskidziem oraz charakterystykę najbliższego przeciwnika. - Rywal, który charakteryzuje się dosyć agresywnym podejściem jeżeli chodzi o pressing, tym bardziej gdy gra u siebie. Po ostatniej przegranej z Odrą, gdy grali w przewadze jednego zawodnika, z pewnością będą chcieli zareagować



**ŚRODA, 28 LUTEGO, GODZ. 18.00**

**PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA**

**MOTOR LUBLIN**

**NIEOBECNI**

**nia ma** | **nie ma**

**Sędzia Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ - 2.**

i zdobyć punkty - mówił Portugalczyk. Szkoleniowiec spodziewa się, że piłkarze Podbeskidzia będą mocno naciskać na jego zawodników. - Będziemy widzieć dużo fizyczności, będą starali się nas zamykać na własnej połowie. Jeżeli chodzi o grę w piłkę, to rywal który jest dosyć elastyczny. Często grają dwójką zawodników ustawionych szeroko, a w ich składzie znajdują się tacy zawodnicy jak Maksymilian Sitek, Bartosz Bida czy Maksymilian Banaszewski, którzy potrafią finalizować sytuację. Goncalo Feio uważa, że duże znaczenie w meczu z bielszczanami będzie miała także kwestia zbierania tzw. „drugich pi-

tek”, bo „górale” często próbują grać bezpośrednio. Jak ostatecznie będzie wyglądało środowe spotkanie będzie miały wpływ także stan murawy w Bielsku-Białej. W tym momencie Portugalczyk nawigował do ostatecznie odwrotanego meczu z początku grudnia. - Pamiętam że ten mecz nie odbył się w momencie, gdy byliśmy w bardzo dobrej dyspozycji. To wszystko wtedy wyglądało tak, jakby przeciwnik za wszelką cenę nie chciał rozegrać tego spotkania. Mam nadzieję, że teraz pod względem stanu murawy wszystko będzie dobrze - mówi szkoleniowiec Motoru.

(gru)

### PKO BP EKSTRAKLASA 23. KOŁEJKA (1-4.03.)

**piątek**  
■ Cracovia – Warta Poznań 18.00  
■ Ruch Chorzów – Piast Gliwice 20.30

**sobota**  
■ Górnik Zabrze – Jagiellonia Białystok 15.00  
■ Śląsk Wrocław – Widzew Łódź 17.30  
■ Legia Warszawa – Pogoń Szczecin 20.00

**niedziela**  
■ ŁKS Łódź – Puszcza Niepołomice 12.30  
■ Zagłębie Lubin – Korona Kielce 15.00  
■ Raków Częstochowa – Lech Poznań 17.30

**poniedziałek**  
■ Radomiak – Stal Mielec 19.00

|                  |    |    |       |
|------------------|----|----|-------|
| 1. Jagiellonia   | 22 | 42 | 50:31 |
| 2. Śląsk         | 22 | 42 | 31:17 |
| 3. Lech          | 22 | 40 | 36:26 |
| 4. Pogoń         | 22 | 39 | 43:25 |
| 5. Legia (p. sp) | 22 | 37 | 34:27 |
| 6. Raków (m)     | 21 | 36 | 39:25 |
| 7. Górnik        | 22 | 32 | 29:26 |
| 8. Stal          | 21 | 29 | 28:30 |
| 9. Widzew        | 22 | 28 | 28:31 |
| 10. Zagłębie     | 22 | 27 | 25:36 |
| 11. Cracovia     | 22 | 26 | 29:29 |
| 12. Piast        | 21 | 25 | 20:20 |
| 13. Radomiak     | 22 | 25 | 24:33 |
| 14. Warta        | 22 | 24 | 22:27 |
| 15. Korona       | 21 | 22 | 25:28 |
| 16. Puszcza (b)  | 21 | 22 | 28:39 |
| 17. Ruch (b)     | 22 | 15 | 23:36 |
| 18. ŁKS (b)      | 21 | 10 | 16:44 |

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

### FORTUNA 1. LIGA 22. KOŁEJKA (1-4.03.)

**piątek**  
■ Stal Rzeszów – Miedź Legnica 18.00  
■ GKS Tychy – Arka Gdynia 20.30

**sobota**  
■ GKS Katowice – Znicz Pruszków 12.40  
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Wista Płock 15.00  
■ Odra Opole – Wista Kraków 17.30

**niedziela**  
■ Górnik Łęczna – Motor Lublin 12.40  
■ Polonia Warszawa – Chrobry Głogów 15.00  
■ Zagłębie Sosnowiec – Podbeskidzie Bielsko-Biała 18.00

**poniedziałek**  
■ Lechia Gdańsk – Resovia 18.00

|                  |    |    |       |
|------------------|----|----|-------|
| 1. Arka          | 21 | 40 | 36:21 |
| 2. Tychy         | 21 | 40 | 28:22 |
| 3. Lechia (s)    | 21 | 38 | 31:18 |
| 4. Motor (b)     | 20 | 35 | 27:24 |
| 5. Wista K.      | 21 | 34 | 40:24 |
| 6. Górnik        | 21 | 34 | 21:18 |
| 7. Odra          | 21 | 34 | 24:20 |
| 8. Wista P. (s)  | 21 | 33 | 30:28 |
| 9. Miedź (s)     | 21 | 32 | 30:22 |
| 10. Katowice     | 21 | 30 | 31:24 |
| 11. Bruk-Bet     | 21 | 28 | 34:28 |
| 12. Znicz (b)    | 21 | 26 | 16:24 |
| 13. Stal         | 21 | 23 | 28:36 |
| 14. Chrobry      | 21 | 22 | 20:34 |
| 15. Resovia      | 21 | 22 | 22:36 |
| 16. Polonia (b)  | 21 | 19 | 25:33 |
| 17. Podbeskidzie | 20 | 17 | 16:29 |
| 18. Zagłębie     | 21 | 11 | 14:32 |

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

# Wartki nurt Odry

Po słabym meczu w Tychach i dobrym w Bielsku-Białej Odra wraca do Opola.

ODRA OPOLE

**D**la trenera opolan Adama Noconia mecz w Bielsku-Białej miał podwójne znaczenie. Oczywiście na pierwszy plan wysuwała się walka o 3 punkty, pozwalające niebiesko-czerwonym umocnić się w czołówce I ligi, ale była to też podróż sentymentalna.

## Wiele się działo

Wszak w 2017 roku obecny szkoleniowiec opolan na bielskim Stadionie Miejskim występował w roli gospodarza. Zaczął sezon prowadząc III-ligowy wówczas BKS Stal i po trzech zwycięstwach otrzymał propozycję poprowadzenia Podbeskidzia. W ten sposób nie ruszając się z miejsca zmienił klub i przeskoczył dwie klasy wyżej, debiutując w I lidze.

- To było spore zaskoczenie dla mnie - wspomina Adam Nocoń. - Zaczynając sezon 2017/18 w BKS-ie Stali nie myślałem o Podbeskidziu. Po dwóch wyjazdowych zwycięstwach, bo wygraliśmy w Głubczycach z Polonią i w Zdieszowicach z Ruchem przyszło trzecie spotkanie z Miedzią II Legnica, którą pokonał w Bielsku-Białej 2:0 i wtedy zaczęto mówić o mojej „przeprowadzce”.

Szkoleniowiec, który już wcześniej pracował w zespole „górali” jako asystent Jana Żurka i Włodzimierza Małowiejskiego, przejął rozbitą drużynę mającą po 3 kolejkach 1 punkt. W jeden dzień, bo tyle miał czasu do najbliższego meczu wyjazdowego z Chojniczanką, niewiele zdołał zrobić

o czym świadczy porażka 0:4, ale już 3 dni później na bielskim stadionie zapisał na swoim koncie 3 punkty za zwycięstwo 1:0 z Ruchem Chorzów i ostatecznie zakończył rozgrywki na 9. miejscu z bilansem 11 zwycięstw, 12 remisów i 8 porażek.

- To wszystko nie miało jednak żadnego znaczenia podczas sobotniego meczu - dodaje trener Odry. - Najważniejsze w nim było to, że mieliśmy swój sposób na grę z Podbeskidziem. Przez pierwsze 20 minut wszystko układało się po naszej myśli, bo piłkami za linię obrony uruchamialiśmy naszą „szpicę”, na której grał Jean Franco Sarmiento, a w dodatku szybko wykorzystany rzut karny przez Rafała Niziołka dodał nam pewności w grze. Jednak w 23 minucie Artur Pikk został ukarany czerwoną kartką i musieliśmy grać w dziesiątkę. Dobrze radziłyśmy sobie w osłabieniu, aż do momentu, w którym dokonałem trzech zmian jednocześnie. Chciałem pomóc zespołowi, bo widziałem już duże zmęczenie spowodowane bieganiem „za dwóch”, ale tuż po tych roszadach straciłmy gola. Przeszła mi przez głowę myśl, że niepotrzebnie robiłem te zmiany, ale błyskawicznie okazało się, że to był jednak dobry ruch. Dwie minuty po wyrównaniu, dzięki bramce zdobytej przez Adriana Purzyckiego odzyskaliśmy bowiem prowadzenie, a zmiennicy: Kuba Antczak, Tomasz Mikińczuk i Wojtek Kamiński dobrymi akcjami pomogli drużynie utrzymać korzystny wynik do ostatniego gwizdka.

## Sporo pracy w defensywie

Odra jest w czołówce i ma tyle samo punktów co znajdujący się tuż za nią Górnik Łęczna oraz tuż przed nią Wisła Kraków. Nic więc dziwnego, że kibice w Opolu z niecierpliwością czekają na pierwszy w tym roku mecz na swoim boisku, gdzie zespół Adama Noconia podejmie „Białą gwiazdę”.

- Za nami dwa bardzo różne mecze wyjazdowe - mówi szkoleniowiec opolan. - Słabo zagraliśmy w Tychach i znacznie lepiej w Bielsku-Białej. Analizując spotkanie z Podbeskidziem na wtorkowym treningu zwróciłem uwagę głównie na sporo pozytywów, które były w naszej grze. Chciałbym, żeby tym nurtem Odra płynęła dalej, ale wiem też, że przed nami bardzo trudny mecz. Wisła, której rozpracowanie zaplanowaliśmy na czwartek i piątek ma swoje hiszpańskie atuty ofensywne więc na pewno czeka nas sporo pracy w defensywie, w której pauzującego po czerwonej kartce Artura Pikka zastąpi wracający po kartkowej pauzie Kuba Szrek. Mamy też swoje problemy kadrowe, bo Piotr Żemło, Vittorio Continella i Dawid Czaplinski leczą urazy, ale do dyspozycji mam 19 piłkarzy z pola więc na pewno zawodników nam nie zabraknie i opracujemy swój plan na Wisłę. Mamy przed sobą jasny cel na ten sezon - zająć jak najwyższe miejsce w tabeli i z tą myślą wychodzimy na wszystkie treningi i na każdy mecz.

Jerzy Dusik



Sosnowiczanie nie dali też rady Resovii...

# Trener jeszcze wierzy

Piłkarze Zagłębia wyrównali niechlubny rekord meczów bez zwycięstwa sprzed prawie 16 lat...

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

**O**d 15 września ubiegłego roku piłkarze z Sosnowca czekają na ligową wygraną. W niedzielę, po drugiej wiosennej porażce, tym razem z Resovią, licznik zatrzymał się na liczbie 13. Właśnie tyle spotkań bez wygranej mają obecnie na koncie gracze Zagłębia.

## Przełamaj fatalną serię?

Po raz ostatni taką niechlubną serię zanotowali w sezonie 2007/2008, gdy grali jeszcze w ekstraklasie. Wówczas nie wygrali żadnego z 13 meczów między 31 sierpnia 2007, a 7 marca 2008, kiedy to po długim okresie posuchy pokonali niespodziewanie 2:1 Legię Warszawa.

W minioną niedzielę, podobnie jak na inaugurację rundy w meczu ze Zniczem, Zagłębie zagrało bez ikry i mimo że miało optyczną przewagę, to nic z niej nie wynikało. Trener Aleksandar Chackiewicz wystawił w pierwszym składzie aż pięciu Ukraińców, w sumie w wyjściowym składzie znalazło się siedmiu obcokrajowców, ale zespół z Sosnowca jak zawodził tak zawodzi w najlepsze dalej. Patrząc na poczynania Zagłębia w dwóch pierwszych meczach trudno o jakikol-

wiek pozytyw i nadzieję na lepsze jutro, choć słuchając po meczu szkoleniowca Zagłębia można odnieść wrażenie, że on i jego sztab szkoleniowy wciąż wierzą w powodzenie misji niemożliwej.

- Zaczęliśmy dobrze ten mecz, kontrolowaliśmy piłkę. Potem jeden błąd, drugi i drużyna Resovii zmusiła nas do cofnięcia się na swoją połowę. W tym czasie straciliśmy bramkę po indywidualnym błędzie naszego zawodnika. Potem kontrolowaliśmy przebieg spotkania. Swoje szanse mieli Fabry, Biliński i Wrześniński, ale na szczęście trzeba zasłużyć - przyznał po meczu opiekun Zagłębia po czym dodał: - Mamy jeszcze 13 meczów. Do zgarnięcia jest 39 punktów i musimy cały czas wierzyć w utrzymanie i zacząć wygrywać mecze.

## Czekanie na bramki

Cóż, można tylko pogratulować trenerowi Chackiewiczowi dobrego samopoczucia. Pytanie czy równie optymistycznie nastawieni do najbliższej przyszłości są piłkarze Zagłębia, którzy na boisku wydają się zagubieni i przestraszeni.

Zagłębie nie punktuje, nie zdobywa bramek. Cóż z tego, że w meczu w Rzeszowie sosnowiczanie grali od początku z dwójką napastników. Zarówno

Marek Fabry jak i Kamil Biliński, a także wprowadzony po przerwie Gabriel Kirejczyk nie stworzyli realnego zagrożenia pod bramką gospodarzy, którzy po tym, jak szybko objęli prowadzenie skutecznie kontrolowali wydarzenia na boisku. Być może gdyby napór Zagłębia był większy to defensywa rzeszowian miałaby „okazję” się wykazać, a tak nie miała większych kłopotów z rozbijaniem pojedynczych szarż sosnowieckiej drużyny, która w tym sezonie zdobyła zaledwie 14 bramek w 21 meczach. To najgorszy wynik na zapleczu ekstraklasy. I pomyśleć, że Biliński, dziś najskuteczniejszy gracz Zagłębia z 3 bramkami na koncie przez ostatnie 3,5 roku zdobył dla Podbeskidzia prawie 50 bramek w ekstraklasie oraz I lidze...

Być może napastnikowi Zagłębia uda się odblokować w meczu z drużyną, w której jeszcze nie tak dawno temu występował, bo to właśnie „górale” będą najbliższym rywalem sosnowiczanie. Przed ekipą trenera Chackiewicza dwa mecze na własnym stadionie i to już naprawdę ostatnia szansa na to, aby nie pożegnać się z I ligą zanim nadjedzie kalendarzowa, a nie piłkarska wiosna...

Krzysztof Polackiewicz



Opolanie walczą o czołowe miejsca w I lidze. Jak będzie teraz z „Białą gwiazdą”?

# Talent mistrza

**Hat trick Paulo Dybali w ostatniej potyczce z Torino wywarł spore wrażenie nawet na trenerze Romy.**

## WŁOCHY

**N**ieprawdopodobną przemianę przeszła AS Roma po tym, jak do zespołu dołączył Daniele de Rossi. Trener-nowicjusz zastąpił na stanowisku Jose Mourinho i od tego momentu ekipa ze stolicy Włoch gra świetnie. Jednym z tych, który rozkwita pod skrzydłami nowego szkoleniowca jest słynny Paulo Dybala. Od Argentyńczyka w Romie wymaga się wiele, odkąd tylko dołączył do drużyny w 2022 roku opuszczając Juventus. W swoim pierwszym sezonie zdobył 12 goli i zaliczył 7 asyst. Teraz, gdy do końca rozgrywek wciąż pozostało kilkanaście meczów, jest niezwykle blisko, żeby pobić ten rezultat – jego aktualny bilans to 11 goli i 6 asyst. Jednak jeszcze na początku tego roku raczej wielu sympatyków rzymian w to wątpiło.

Dybala nie był w dobrej formie. Kilka razy w trakcie jesiennych zmagani był też

kontuzjowany. Jednak odkąd zespołem zarządza de Rossi, to gra genialnie. Pod okiem nowego trenera rozegrał 5 ligowych spotkań (na 6 możliwych), w których zdobył pół tuzina goli. Swoją dorobek znacznie poprawił w poniedziałek, gdy Roma u siebie pokonała Torino 3:2, a hat trick zaliczył właśnie Dybala. Rozegrał genialny mecz, strzelając gole z karnego, z dystansu i po fenomenalnej akcji dwójkowej rozegranej z Romelu Lukaku. Dowodem na to, że po części jego forma strzelecka jest zasługą **Daniele de Rossiego** niech będzie fakt, że to trener był pierwszą osobą, do której podbiegł 30-latek, gdy perfekcyjnie przymierzył z dystansu i wyprowadził drużynę na prowadzenie 2:1.

Ujawniony został talent mistrza. Tacy zawodnicy jak Paulo odgrywają decydującą rolę w piłce nożnej. Nie można kwestionować jego umiejętności – mówił po spotkaniu 40-letni trener, dla którego Roma jest



Pod okiem trenera Daniele de Rossiego (z lewej) świetnie radzi sobie mistrz świata Paulo Dybala.

dopiero drugim klubem, w którym pracuje jako główny szkoleniowiec. Mimo tego potrafił obudzić drużynę, której barw bronił jako piłkarz niemal przez całą swoją karierę. W 6 ligowych spotkaniach zdobył 15 punktów przegry-

wając tylko z liderem, Interem Mediolan. Natomiast w Lidze Europy pokonał w dwumeczku Feyenoord. Wydaje się więc, że w ledwie kilka tygodni doprowadził rzymian do formy, która pozwala im rywalizować na wysokim poziomie.

Oczywiście zmiana trenera nie wszystkim musi odpowiadać. Sporo stracił na przykład Nicola Zalewski. W trakcie ostatnich meczów pod wodzą de Rossiego w pierwszym składzie pojawił się tylko raz, podczas starcia w LE.

W ostatnich dwóch ligowych potyczkach przez 90 minut obserwował zmagania z ławki rezerwowych. Czy reprezentant Polski będzie w stanie przekonać do siebie włoskiego szkoleniowca?

Kacper Janoszka

## AS Roma – Torino 3:2 (1:1)

1:0 – Dybala (42, karny), 1:1 – Zapata (44), 2:1 – Dybala (57), 3:1 – Dybala (69), 3:2 – Huijsen (88, samobójcza)

## Fiorentina – Lazio 2:1 (0:1)

0:1 – Romero (45), 1:1 – Kayode (61), 2:1 – Bonaventura (69)

|                 |    |    |       |
|-----------------|----|----|-------|
| 1. Inter        | 25 | 66 | 63:12 |
| 2. Juventus     | 26 | 57 | 41:19 |
| 3. Milan        | 26 | 53 | 50:32 |
| 4. Bologna      | 26 | 48 | 39:23 |
| 5. Atalanta     | 25 | 46 | 48:24 |
| 6. Roma         | 26 | 44 | 48:32 |
| 7. Fiorentina   | 26 | 41 | 39:30 |
| 8. Lazio        | 26 | 40 | 32:28 |
| 9. Napoli       | 25 | 37 | 34:29 |
| 10. Torino      | 26 | 36 | 25:25 |
| 11. Monza       | 26 | 36 | 27:30 |
| 12. Genoa       | 26 | 33 | 28:31 |
| 13. Empoli      | 26 | 25 | 22:40 |
| 14. Lecce       | 26 | 24 | 24:43 |
| 15. Udinese     | 26 | 23 | 25:40 |
| 16. Frosinone   | 26 | 23 | 34:55 |
| 17. Sassuolo    | 25 | 20 | 31:48 |
| 18. Hellas      | 26 | 20 | 23:36 |
| 19. Cagliari    | 26 | 20 | 24:47 |
| 20. Salernitana | 26 | 13 | 20:53 |

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

## Strzelcy

22 - Martinez (Inter), 15 - Vlahović (Juventus), 12 - Giroud (Milan), 11 - Dybala (Roma).

## Tlen dla Evertonu

Wyraźnie poprawiła się sytuacja „The Toffees” w Premier League.

## ANGLIA

**N**ie ma to jednak związku z jakąś zwykłą formą. Everton zaciął się w połowie grudnia i od tamtej pory w 9 ligowych spotkaniach nie wygrał, notując za to 5 remisów.

## Odwolanie zadziałało

Na początku tygodnia do jego dorobku dopisano jednak 4 punkty, co ma związek ze zmniejszeniem kary, jaką nałożono na klub kilka miesięcy temu. Odjęto mu 10 „oczek” za nieprawidłowości finansowe, lecz działacze postanowili się odwołać. Na początku tygodnia Everton poinformował, że rada odwoławcza zgodziła się na złagodzenie wyroku i zamiast 10 wzięła „tylko” 6 punktów. „The Toffees” w swoim wniosku wskazali 9 postulatów, z czego jednak zaakceptowano tylko dwa. W swoim oświadczeniu pod-

kreślili, że są zadowoleni z takiego rozstrzygnięcia, ale nie będą ustawać w działaniach i nadal będą bronić swojego dobrego imienia. Dla nich najlepszym scenariuszem byłoby rzecz jasna całkowite usunięcie kary, co zdecydowanie odsunęłoby widmo spadku w niebieskiej części Liverpoolu. Obecnie i tak jest już w tej kwestii dobrze. Przed zwróceniem punktów drużyna zajmowała bowiem ostatnie bezpieczne miejsce w tabeli, mając ledwie „oczko” przewagi nad Luton, które ma jeszcze jeden mecz zaległy. Teraz znajduje się na 15. miejscu, ma 25 punktów i wyprzedza lepszym bilansem goli Brentford.

## W końcu się przełamali

„Pszczółki” zresztą nie pomogły sobie poniedziałkowym występem z West Hamem. „Młoty” pokonały bowiem Brentford 4:2 (Łukasz Fabiański spędził mecz

na ławce rezerwowych), a popis dał najsukuteczniejszą zawodnik zespołu **Jarrod Bowen**. Skrzydłowy, w większości przypadków ustawiany na szpicy, skompletował hat trick. Londyńscy kibice zaczęli już martwić się jego skutecznością, ponieważ do siatki nie trafił od 23 grudnia i starcia z Manchesterem United. Zaliczył serię 7 kolejek bez gola, ale w poniedziałek wrócił do gry w kapitalnym stylu. Teraz ma już 14 bramek i zrownał się w tej kwestii z Olliem Watkinsem (Aston Villa) oraz Dominikiem Solanke (Bournemouth). Przed nim są tylko Mohamed Salah (15 goli) i Erling Haaland (17). – To niesamowita noc. Wygraliśmy, a ja zdobyłem swój pierwszy hat trick w karierze. To była reakcja, jakiej potrzebowaliśmy od wielu tygodni – powiedział Bowen w nawiązaniu do serii 6 me-

czów West Hamu bez zwycięstwa. Ostatnie trzy mecze „Młoty” przegrały bez zdobycia choćby jednej bramki, a tracąc aż 11! – Zapracowaliśmy na ten rezultat. Tego nam ostatnio brakowało. Stwarzania sytuacji i natychmiastowego ich wykańczania. Nie byliśmy wystarczająco precyzyjni, tymczasem to również mnie, ale w tym meczu się zmieniło. Strzeliliśmy 4 gole, a mogliśmy nawet więcej – przyznał 27-latek, mający 5 występów w reprezentacji Anglii. W następnym spotkaniu „Młoty” udadzą się na stadion Evertonu, a Bowen już planuje kolejne trafienia.

Piotr Tuhacki

## PREMIER LEAGUE

## West Ham United – Brentford 4:2 (2:1)

1:0 – Bowen (5), 2:0 – Bowen (7), 2:1 – Maupay (13), 3:1 – Bowen (63), 4:1 – Emerson (69), 4:2 – Wissa (82)

## Znów drudzy

## HISZPANIA

## Girona – Rayo 3:0 (0:0)

1:0 – Cygankow (52), 2:0 – Savio (90+1), 3:0 – Savio (90+5)

|                |    |    |       |
|----------------|----|----|-------|
| 1. Real M      | 26 | 65 | 54:16 |
| 2. Girona      | 26 | 59 | 57:32 |
| 3. Barcelona   | 26 | 57 | 56:34 |
| 4. Atletico    | 26 | 52 | 52:28 |
| 5. Athletic    | 26 | 49 | 46:26 |
| 6. Betis       | 26 | 42 | 31:26 |
| 7. Sociedad    | 26 | 40 | 35:26 |
| 8. Las Palmas  | 26 | 36 | 26:26 |
| 9. Valencia    | 25 | 36 | 29:29 |
| 10. Getafe     | 26 | 34 | 33:38 |
| 11. Osasuna    | 26 | 33 | 30:37 |
| 12. Alaves     | 26 | 29 | 25:32 |
| 13. Villarreal | 26 | 29 | 38:48 |
| 14. Rayo       | 26 | 25 | 22:36 |
| 15. Sevilla    | 26 | 24 | 30:38 |
| 16. Mallorca   | 26 | 24 | 23:34 |
| 17. Celta      | 26 | 21 | 29:39 |
| 18. Cadiz      | 26 | 18 | 17:37 |
| 19. Granada    | 25 | 14 | 27:49 |
| 20. Almeria    | 26 | 9  | 25:54 |

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

## Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), 14 - Dowbyk (Girona), 13 - Morata (Atletico), Budimir (Osasuna).

# Trudny egzamin beniaminka

W rundzie wiosennej będziemy chcieli pokazać, że stać nas na coś więcej niż utrzymanie w III lidze - mówi obrońca Unii Turza Śląska, Mateusz Bodzioch.

Zaległym meczem Gwarka Tarnowskie Góry ze Ślązkiem Wrocław (1:4) rozpoczęły się tegoroczne zmagania w 3. grupie III ligi. Na ten moment wszystkie zespoły mają za sobą 18 meczów i z niecierpliwością czekają na wiosenną rywalizację.

## Liczą się tylko wyniki

Nie inaczej jest w Turzy Śląskiej. Co prawda tamtejsza Unia - z dorobkiem 19 punktów i bilansem bramkowym 24:33 - plasuje się tuż nad strefą spadkową, ale czeka ją zapewne bardzo trudna batalia o uniknięcie degradacji. Dokonane zimą ruchy kadrowe dają jednak nadzieję, że ta misja zakończy się powodzeniem. - Wszyscy w klubie mocno w to wierzymy. Inaczej nasze przygotowania nie miałyby sensu. Na pewno po rundzie jesiennej czujemy pewnego rodzaju niedosyt z powodu niewielkiej liczby punktów, więc tym bardziej będziemy chcieli pokazać, że stać nas na więcej niż tylko walka o utrzymanie - mówi jeden z liderów defensywy Unii, **Mateusz Bodzioch**.

Jedną z nowych twarzy w zespole beniaminka jest przede wszystkim trener **Dariusz Kłus**. Były zawodnik ekstraklasowych klubów (124 mecze i 7 bramek w barwach ŁKS-u i Cracovii) zdaje sobie sprawę, jak trudne zadanie czeka go w najbliższych tygodniach. - Jako pierwszy trener właściwie debiutuję w III lidze, ale nie ukrywam, że chciałbym zrobić jak najlepszy wynik. Chciałbym również,



Wracający na polskie boiska Aboubacar Sidiki Conde ma być jednym z ratowników Unii Turza Śląska.

by moja praca została zauważona, bo na samym końcu liczy się tylko wynik. Wiem, że możemy się ładnie prezentować na boisku, możemy zbierać pochlebne opinie, nasza praca i komunikacja w szatni może nieźle wyglądać, ale jeżeli nie będzie wyniku, to będzie można powiedzieć, że trener tak naprawdę do czego się nie nadaje - przyznaje szkoleniowiec, który w grudniu zastąpił Krzysztofa Góreckę.

## Nowi mają pomóc

Do zmian doszło również w zespole. W pierwszej fazie przygotowań dołączyło do niego dwóch

piłkarzy, których nazwiska kibice mogą kojarzyć. Bartosz Chęciński ma za sobą debiut w I-ligowym Zagłębiu Sosnowiec, a Jakub Kuczera, który ostatnio grał w IV-ligowym ROW-ie Rybnik, był zawodnikiem Garbarni Kraków czy Polonii Bytom. - Mocno liczymy na tych chłopaków. Mają zadanie nam pomóc, by końcówka rundy wiosennej była spokojniejsza - podkreślają w Turzy Śląskiej. Na tym jednak nie koniec. W klubie mówią bowiem o jeszcze 3-4 transferach. - Może nawet pięciu, jeżeli wszystko dobrze się poukłada. Wiemy jednak, że czasu jest coraz mniej

- przyznaje trener Kłus. - Chcemy przede wszystkim wzmocnić rywalizację na poszczególnych pozycjach, sprawić, by stała ona na prawdę wysokim poziomie, a to przełożyło się na to, jak będziemy wyglądali na boisku. Z konkretnymi musimy się wstrzymać, ale w klubie wszyscy wiedzą, na jakich pozycjach mamy braki - dodaje 43-letni szkoleniowiec, a potwierdzeniem jego słów było zakontraktowanie byłego gracza Miedzi Legnica. Aboubacar Sidiki Conde to 24-letni środkowy pomocnik z Gwinei, posiadający również polskie obywatelstwo. Tego zawodnika nie było w naszym

kraju od dwóch lat. Ze Stali Stalowa Wola trafił do norweskiego Lysekloster IL, a jego ostatnim klubem był tamtejszy Fram.

## Kręgosłup pozostał

- Mimo kosmetycznych zmian, kręgosłup naszej drużyny został zachowany - dodaje jeden z liderów 14. drużyny III ligi. Wiosna na pewno nie będzie łatwa, ale w Turzy Śląskiej panuje umiarkowany optymizm. - Wyniki sparingów raz były lepsze, raz gorsze, ale tak to w okresie przygotowawczym bywa. Czasem nawet przegrane mecze mają większą wartość, bo dają więcej materiału i pozwalają się więcej nauczyć. Na pewno z tego okresu jesteśmy zadowoleni, jeżeli chodzi o motoryczne przygotowanie. Wygląda to optymistycznie, ale liga wszystko zweryfikuje - powtarza trener Unii, która ma tylko punkt przewagi nad strefą spadkową.

W gronie zagrożonych spadkiem jest 7 ekip, w tym właśnie beniaminek. - Jesteśmy świadomi, jak trudne zadanie nas czeka - dodaje Mateusz Bodzioch. - Dobrze przepracowaliśmy całą zimę, chociaż momentami było ciężko. Mam nadzieję, że efekty będą widoczne już od pierwszego meczu rundy wiosennej - dodaje defensor, a pierwszym „egzaminatorem” Unii będzie Gwarek Tarnowskie Góry, któremu również przyjdzie bronić się przed spadkiem. Mecz zaplanowano na najbliższą niedzielę o 14.00 w Turzy Śląskiej.

(TD)

## Wyrwać choćby punkt

PIŁKA RĘCZNA  
LIGA MISTRZÓW

Dziś o 18.45 Orlen Wista Płock rozegra przedostatni mecz fazy grupowej Ligi Mistrzów z duńskim GOG Gudme, którego na wyjeździe jeszcze nie pokonali. - To bardzo dobry zespół, który gra znakomicie, zwłaszcza na własnym parkiecie - docenia przeciwnika trener **Xavi Sabate**. GOG ma wielu utalentowanych zawodników. - Niektórzy grają w reprezentacji Danii. To jest kolebka młodych szczyptornistów grających później w drużynach całego świata. Mecze wyjazdowe z tą drużyną są zwykle bardzo ciężkie, bo rywale grają zawsze bardzo dobrze, szybko i precyzyjnie. Musimy się naprawdę dobrze przygotować do tego spotkania, żeby przywieźć choćby punkt - zapowiada hiszpański szkoleniowiec „nafiary”. W Svendborgu płocczanie chcieliby w końcu odnieść pierwsze zwycięstwo. - Zawsze kiedyś musi być ten pierwszy raz, ale nie będziemy o tym zbyt myśleć. Będziemy się teraz po prostu przygotowywać, żeby wygrać kolejny mecz i zrobimy to, skupiając się na nim, jak na każdym innym. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby pokonać Duńczyków - zapewnił Sabate.

Jego zespół rywalizuje o 6. miejsce w grupie B, które pozwoli awansować do 1/8 finału. Płocczanie, ubiegłorocznymi ćwierćfinałistami rozgrywek, fatalnie rozpoczęli sezon. Między innymi przegrali mecz w 2. kolejce z GOG, a pierwsze punkty zdobyli dopiero w 5. serii, wygrywając z ostatnim w tabeli Celje Pivovarna Lasko. Przed tygodniem pokonali u siebie Montpellier, dzięki czemu przedłużyli nadzieję na wyjście z grupy. W sezonie 2022/23 przed własną publicznością płocczanie wygrali z GOG 31:27, ale na wyjeździe zaliczyli porażkę 24:31. W sezonie 2021/22 drużyny się nie spotkały w europejskich pucharach, za to mierzyły się rok wcześniej, w sezonie 2020/21. Orlen Wista grała wtedy w Lidze Europejskiej, a pojedynek z GOG rozgrywany był dopiero na poziomie walki o Final Four. W pierwszym meczu, na wyjeździe, płocczanie ulegli 27:30, by w rewanżu pokonać duńską ekipę 31:26 i awansować. Jeszcze rok wcześniej oba zespoły spotkały się w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Tradycyjnie mecz na wyjeździe Orlen Wista przegrała 27:29, a w swojej hali wygrała 27:24. W tym sezonie, w 2. kolejce Orlen Wista znowu podejmowała w swojej hali GOG. Trudno się dziwić, że kibice oczekiwali, zgodnie z tradycją, zwycięstwa, a tymczasem wygrali goście 30:26. Dziś przyszedł czas na rewanż.

(mha)

(m, PAP)

## Udany rewanż Polek

### REPREZENTACJA KOBIET

Dwie lub nawet trzy nieprzespane noce miała za sobą Nina Patalon i pozostali członkowie sztabu kobiecej reprezentacji Polski. Sen z powiek spędzała im sobotnia porażka 1:4 ze Szwajcarią, ale w ich głowach pozostała myśl, że we wtorek dojdzie do rewanżu. Rzeczowa analiza przyniosła efekt, bo wczoraj biało-czerwone spisały się zdecydowanie lepiej, odnosząc skromne zwycięstwo. O wyniku zadecydowała sytuacja z 75 minuty, kiedy po świetnie rozegranym rzucie różnym refleksem popisała się Martyna

Wiankowska, z bliska pakując piłkę do siatki. Gola „szukana” też niezwykle ambitna Ewa Pajor, ale za każdym razem brakowało jej precyzji. Rywalki również miały okazję, w sumie naliczono ich 8, częściej były w posiadaniu piłki, lecz oddały tylko 1 celny strzał. Oba mecze rozegrano w hiszpańskiej Marbelli, gdzie Polki przygotowują się do występów w dywizji A Ligi Narodów; rywalki poznają w marcu.

### ■ Szwajcaria - Polska 0:1 (0:0)

0:1 - Wiankowska, 75 min  
SZWAJCARIA: Peng - Riesen, Buhler (46. Calligaris), Stierli, Maritz (62. Sow) - Piubel (46. Egli), Bienz (78. Kamber),

### Juniorki też górą

■ Zwycięstwem 1:0 zakończyło się też towarzyskie spotkanie reprezentacji do lat 19, która pokonała rówieśniczki z Austrii. „Złotą” bramkę zdobyła Julia Jędrzejewska, zawodniczka Pogoni Tczew, w 84 minucie.

Walti, Bachmann, Mauron (62. Crnogorčević) - Xhemaili (46. Vallotto).  
Trener Martina VOSS-TECKLENBURG.  
POLSKA: Szemik - Matysik, Mesjasz, Woś, Wiankowska - Padilla Bidas (79. Lefeld), Grabowska (89. Oleszkiewicz), Brodzik (62. Domin), Kamczyk (62. Wróbel), Adamek (46. Krezyman) - Pajor. Trener Nina PATALON.  
Sędziował Jason Barcelo (Gibraltar).  
Żółte kartki: Piubel - Adamek, Pajor.

REKLAMA

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462

# Rywal z najwyższej półki

Naszym celem jest awans na Euro 2024, ale chcemy też pokazać, że rozwijamy się jako zespół - podkreśla przed meczem z Danią trener biało-czerwonych, Arne Senstad.

Dzisiejszym (19.00) spotkaniem z Dunkami w Lubinie kobieca reprezentacja Polski rozpocznie eliminacje mistrzostw Europy, które na przełomie listopada i grudnia odbędą się w Austrii, Szwajcarii i na Węgrzech. W kwalifikacjach do turnieju, w którym po raz pierwszy wystąpią 24 reprezentacje, 31 uczestników podzielono na 8 grup. Polki trafiły do ostatniej z nich. Ich rywalkami będą Dania i Kosowo, a awans na Euro uzyskają dwie najlepsze ekipy. W związku z nieparzystą liczbą zespołów, rywalizacja w tej grupie została podzielona na trzy dwumecze. Dunki z Kosowiankami zmierzyły się w październiku, wygrywając 44:17 (u siebie) i 40:19 (na wyjeździe). Dziś i w sobotę z Dunkami zmierzą się biało-czerwone.

## Świadomość klasy

Droga naszych pań na Euro wydaje się prosta, a kluczem na 9. w historii i 6. z rzędu turniej o mistrzostwo Starego Kontynentu będą kwietniowe (4 i 7) starcia z Kosowiankami, które w ciągu 9 lat od powołania reprezentacji odniosły zaledwie 2 zwycięstwa. Nim do nich dojdzie, muszą się zmierzyć z niezwykle silnym rywalem. Faworytkami nie będą, ale trener Arne Senstad jest dobrej myśli. - Zmierzymy się z jedną z najlepszych drużyn świata. Jesteśmy świadomi klasy Dunek, ale liczę, że zagramy dobre spotkania. Za nami trudne mistrzostwa świata, ale jesteśmy gotowi, żeby



W ostatnim meczu z Danią Aleksandra Rosiak zdobyła 6 bramek. Dziś od tej zawodniczki również będzie wiele zależało.

# 3

ZMIANY dokonane zostały w 18-osobowym składzie reprezentacji Polski w porównaniu z ostatnim meczem. Miejsce Aleksandry Zimny, Nikoli Głębockiej i Pauliny Masnej zajęły: Magda Więckowska, Daria Przywara i Katarzyna Cygan. Ta ostatnia skreśliła jednak staw skokowy i w ostatniej chwili zastąpiła ją Karolina Jureńczyk.

# 81

DNI minęło od ostatniego występu biało-czerwonych. Ich rywalkami były... Dunki.

kontynuować pracę i poziomem zbliżać się do najlepszych. Mocno wierzę w mój

zespół. Jesteśmy gotowi do walki - zapowiada Norweg, prowadzący biało-czerwone od końca sierpnia 2019 roku, ale bez znaczących sukcesów. - Naszym celem jest awans, ale chcemy też pokazać, że rozwijamy się jako zespół - dodaje.

## Wnioski wyciągnięte

Dziś o potwierdzenie rozwoju może być trudno, bo Dunki to brązowe medalistki wspomnianych przez selekcjonera mistrzostw świata oraz wicemistrzynię Europy (Polki na tych imprezach uplasowały się na 16. i 13. miejscu) i na fuzerkę nie będą sobie mogły pozwolić. Ostatni raz oba zespoły spotkały się 9 grudnia w Herning. Tym meczem nasz zespół żegnał się z mundialem i do przerwy dzielnie stawiał czoło

gospodyniom (12:15), ale przegrał 22:32. - Wyciągnęliśmy wnioski z tamtego meczu i mam nadzieję, że to zaprocentuje. Pokonanie Dunek podniosłoby morale w drużynie i umocniło wiarę we własne możliwości - przekonuje lewoskrzydłowa Adrianna Górna, która w tamtym meczu grała raptem przez 4,5 minuty. Dziś we własnej hali zawodniczka Zagłębia liczy pewnie na więcej. Górnej wtórują koleżanki klubowe, a Daria Michalak wręcz rozkłada rywalki na czynniki pierwsze.

## Mur do skruszenia

- Dunki mają wiele atutów, które sprawiają, że są w ścisłej światowej czołówce. Na każdej pozycji grają tam świetne zawodniczki. Sandra Toft jest uznawana za jedną z najlepszych bram-

karek, ale o sile tego zespołu decyduje głębia składu. W naszym ostatnim starciu to jej zmienniczka Althea Reinhardt wręcz zamurowała bramkę (obroniła 7 z 17 rzutów, co dało 41% skuteczności - przyp. red.). Jak przystało na Skandynawki, Dunki mają dobrze zorganizowane kontrataki, które pozwalają im wykorzystać przewagę w szybkości i zaskakiwać przeciwniczki. Nie brakuje doskonałych strzelczyń z dystansu czy specjalistek w grze jeden na jeden, jak Kristina Joergensen. Mają też dobrze zorganizowaną obronę, w której filarem wydaje się skuteczna również w ofensywie Sarah Iversen - zauważa 29-letnia lewoskrzydłowa, planująca po sezonie przeprowadzkę do ligi rumuńskiej.

## Postawić warunki

- Mecz na pewno nie będzie należał do łatwych, ponieważ Dania to przeciwnik z najwyższej półki. Grają tam bardzo dobre i doświadczone zawodniczki, więc myślę, że spotkanie będzie ciekawe dla kibiców. Zrobimy wszystko, żeby postawić rywalkom trudne warunki - obiecuje Barbara Zima. - Na pewno kluczowa będzie obrona, a także koncentracja przez pełne 60 minut. Z rywalem tej klasy nie można sobie pozwolić na rozluźnienie czy serię prostych błędów, bo on to bezwzględnie wykorzysta. Przeżyliśmy to w Lidze Mistrzyń, gdzie do przerwy wynik był na styku, a po przerwie rywal wykazywał moment naszej słabszej postawy i po prostu nam odjeżdżał - dodała

## KADRA NA DANIE

■ **Bramkarki:** Adrianna Płaczek (Paris 92/Francja), Barbara Zima (KGHM MKS Zagłębie Lubin).  
■ **Skrzydłowe:** Magda Balsam (MKS FunFloor Lublin), Adrian-na Górna (Zagłębie), Daria Michalak (Zagłębie), Dagmara Nocuń (TuS Metzingen/Niemcy), Mariola Wiertelak (KPR Gminy Kobierzycze).  
■ **Rozgrywające:** Emilia Galińska (Magura Ciszadzie/Rumunia), Karolina Jureńczyk (Zagłębie), Monika Kobylńska (CSM Bukareszt/Rumunia), Karolina Kochaniak-Sala (Zagłębie), Daria Przywara (Zagłębie), Aleksandra Rosiak (Krim Mercator Ljubljana/Słowenia), Aleksandra Tomczyk (Lublin), Paulina Uścińciewicz (HSV Solingen-Grafrath/Niemcy), Magda Więckowska (Lublin).  
■ **Obrotowe:** Sylwia Matuszczyk (JKS Jarosław), Marlena Urbańska (Frisch Auf Goppingen/Niemcy).

pochodząca z Rudy Śląskiej bramkarka.

## Lubin - miejsce szczęśliwe

Zawodniczki Zagłębia liczą, że w najbliższym dwumeczu zaprezentują niedawne starcia w Lidze Mistrzyń z duńskimi zespołami. Co prawda „miedziowe” przegrały z Ikastem (29:41, 26:35) i Esbjergiem (24:36, 26:32), ale... - W tych drużynach występuje wiele reprezentantek (Anna Kristensen, Rikke Iversen i Kaja Kamp Nielsen w Esbjergu oraz Sarah Iversen, Emma Friis i Simone Petersen w Ikaście - przyp. red.), więc z dziewczynami z kadry podzielimy się notatkami - uśmiecha się Daria Michalak, a Adrianna Górna wierzy w magię hali RSC, w której może zasiąść 3700 osób. - Dotychczasowe wyniki wskazują, że Lubin to naprawdę szczęśliwe miejsce dla naszej reprezentacji i warto byłoby tę tradycję podtrzymać - mówi szczypiornistka Zagłębia, a potwierdzeniem tych słów jest komplet 4 zwycięstw: z Finlandią (29:12), Włochami (40:13), Serbią (22:21) i Szwajcarią (31:26).

Marek Hajkowski

# Dramat Szymona Sički

Lewy rozgrywający Industarii Kielce i reprezentacji Polski w tym sezonie nie wybiegnie już na parkiet.

Poniedziałkowe zwycięstwo (40:24) mistrzów Polski w Opolu okupione zostało poważną kontuzją Szymona Sički. W 12 minucie meczu z Gwardią lewy rozgrywający przysiadł się do rzutu z dystansu, ale się poślizgnął, a jego lewy staw kolanowy

wygiął się w nienaturalny sposób. - Ojej, fatalnie - jęknął komentujący to spotkanie w Polsacie Sport Szymon Rojek, któremu wtórował Artur Siódmiak. - Choć nie było to kontaktu z rywalem, to nie wyglądało to dobrze. Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że mamy do czynienia z groźną kontuzją - powiedział były reprezentant, a jego diagnoza się potwierdziła. Jednym z pierwszych, którzy ruszyli na pomoc „Siciowi” był klubowy fizjoterapeuta, Bartosz Zagniński. Odsunął on wszystkich trzymających się za głowy oraz

robiących wielkie oczy zawodników i udzielił pomocy zawodnikowi. - Podczas interwencji zobaczyłem zmianę lokalizacji rzepki. Noga Szymka natychmiast została usztywniona. Zawodnik pojechał do szpitala i przeszedł badania RTG, USG i tomografii komputerowej. Wykazały one - niestety - ciężki uraz, czyli uszkodzenie więzadła właściwego rzepki. Jeszcze zobaczą to lekarze w Kielcach. Jesteśmy już w kontakcie z jednostkami operacyjnymi, którzy przeprowadzą ewentualny zabieg - powiedział w poniedziałkowy wieczór Zagniński.



Takie obrazki chcielibyśmy oglądać jak najrzadziej...

Źródła medyczne podają, że przy łagodnym urazie więzadła właściwego przerwa może trwać 6 tygodni. Jeśli jednak konieczna będzie rekonstrukcja więzadła, powrót do zdrowia mo-

że zająć nawet 6-9 miesięcy. To fatalna informacja nie tylko dla kielczan, którzy stracili kolejnego kluczowego zawodnika, a przychodzi im rywalizować w Orlen Superlidze i w Li-

dze Mistrzów (w czwartek o 18.45 podejmą norweski Kolstad), ale również dla Marcina Lijewskiego. Od 27-latkę selekcjoner zaczynał ustalanie składu reprezentacji.

(mha)



# Dzwonek alarmowy

Trener Igor Milicić ma czas do czerwca na szukanie nowych rozwiązań.

## Po dwóch kompromitujących porażkach naszej reprezentacji trzeba wszystko zacząć od nowa?

ELIMINACJE EUROBASKETU 2025

**P**o poniedziałkowej przegranej biało-czerwonych z dużo niżej notowaną Macedonią najczęściej mówiło się o wstydzie i upokorzeniu. Nic dziwnego, bo fani, którzy pojawili się w Arenie Sosnowiec zamiast zapowiadanego dobrego występu biało-czerwonych oglądali show Nenada Dimitrijevicia. 26-letni Macedończyk, który na co dzień gra w zespole mistrza Rosji z Kazania, punktował jak chciał, przy okazji zbierał i podawał. Zdobył 32 pkt, miał po 8 zbiórek i asyst. Polacy byli dużo gorsi zarówno w walce pod tablicami, jak i w rzutach z dystansu.

- Zagraliśmy tragicznie. To krok w złą stronę, ale byliśmy już w takich sytuacjach i się podnosiliśmy. To boli, ale wyciągniemy wnioski. Może to nas obudzi - mówił **Michał Sokółowski**.

- Trudno jest mi uwierzyć w tak wysoką porażkę. Ten mecz jest dla nas kolejnym zimnym prysznicem, drugim z rzędu. Pokazuje to, że nie jesteśmy pewnie tak silni, jak chcielibyśmy myśleć - sekundował mu **Michał Michalak** w rozmowie z TVP Sport.

Po dwóch przegranych meczach (wcześniej wysoko w Wilnie z Litwą) nasz zespół zajmuje ostatnie miejsce w grupie H. Nie tyle lokata martwi (Polska jako współgospodarz ME jest pewna udziału w finałowym turnieju EuroBasketu 2025), co gra naszej drużyny, zwłaszcza w kontekście lipcowego turnieju kwalifikacji olimpijskich w Walencji, gdzie obsada jest bardzo mocna, a stawką będzie bilet do Paryża.

- Zagraliśmy poniżej naszych możliwości, szczególnie w defensywie. Nie jesteśmy już underdogami. W takich meczach ludzie patrzą na nas jako na półfinalistów EuroBasketu. Jesteśmy poza formą, także mentalną. Nie mogę powiedzieć, że zawodnicy nie chcieli wygrać, ale drugi mecz z rzędu mieliśmy więcej strat niż asyst. Dużo małych rzeczy zabrakło w tych meczach. Teraz na pewno nie byliśmy na tym poziomie, co w zeszłym roku czy wcześniej. Nie możemy zapomnieć o tym okienku. Musimy się dowiedzieć dlaczego do tego doszło. To okienko reprezentacyjne otworzyło nam oczy - pokazało gdzie jesteśmy taktycznie, fizycznie, jakościowo - komentował trener **Igor Milicić**.

Naturalizowany Amerykanin Luke Petrask w dwóch meczach zdobył... 4 punkty! Miał 0 z 4 rzutów z gry w Wilnie oraz 2 z 4 w Sosnowcu. Aleksander Balcerowski, który w tym sezonie głównie prześiaduje na ławce Panathinaikosu, trafił tylko 2 z 10 rzutów z gry i miał ledwie 3 zbrane piłki. Aleksander Dziewa (gra w Bundeslidze w Veolia Towers Hamburg) z osobistych nie dorzucił piłki do kosza! Polacy z gry trafiali z 38-procentową skutecznością (rywale 53 proc.).

- Na pewno będą wyciągnięte konsekwencje po tych meczach. To nie jest tak, że nic się nie stało. Postawiliśmy sobie wysoko poprzeczkę ciężką pracą, determinacją, energią, wspólną chęcią. Nie po to, aby później każdy grał po swojemu - zapowiedział szkoleniowiec.

Zmiany w kadrze wydają się przesądzone. Ka-

dra ponownie spotka się w czerwcu, do tego czasu dużą pracę muszą wykonać działacze. Chodzi o przyspieszenie prac nad naturalizacją kolejnych graczy z Oceanu. W kręgu zainteresowania jest Kyle Guy, a sprawa polskiego obywatelstwa dla Amerykanina jest już w toku. W przeszłości 26-letni zawodnik zaliczył występy w NBA, w barwach drużyn z Sacramento i z Miami. Obecnie gra w lidze hiszpańskiej w Lenovo Tenerife. Jest natomiast mało prawdopodobne, by udało się zdążyć ze zdobyciem paszportu dla Brandina Podziemskiego, pierwszorocznika, który znakomicie spisywał się w Golden State Warriors.

Jeremy Sochan przed rokiem deklarował, że chce tego lata dołączyć do naszej reprezentacji. Niewykluczone, że do kadry wróci AJ Slaughter, który jest jednym z liderów Dreamland Gran Canaria, złozonego zespołu ligi hiszpańskiej.

Na pocieszenie warto dodać, że inni faworyci też zawodzą. Po tym okienku reprezentacyjnym w największym szoku są kibice Hiszpanii. Zespół trenera Sergio Scariolo przegrał dwukrotnie - najpierw z Łotyszami, a w niedzielę z Belgami. Hiszpanie podobnie jak Polacy są na ostatnim miejscu w grupie. Oni będą gospodarzami lipcowego turnieju kwalifikacji do Paryża. „Czerwony alarm podczas selekcji przed turniejem w Walencji (2-7 lipca) po porażkach z Łotwą i Belgią. Scariolo żąda „wszystkich możliwych zasobów”, aby utrzymać konkurencyjność w kadrze” - pisze „Marca”.

Sensacją tego okienka była też porażka Niemców. Aktualni mistrzowie świata

przegrali z Bułgarami, a bohaterem spotkania był naturalizowany Amerykanin Codi Tyree Miller-McIntyre, który skończył spotkanie z 23 pkt, 5 zbiórkami, 4 asystami.

Po pierwszym okienku 8 drużyn wciąż jest niepokonanych, wśród nich Estonia, która po raz pierwszy w historii pokonała lokalnego rywala - Litwę. Proponujemy przegląd sytuacji w grupach po pierwszym okienku reprezentacyjnym. Kolejne mecze w listopadzie.

### Grupa A

|               |   |   |         |
|---------------|---|---|---------|
| 1. Słowenia   | 2 | 4 | 175:152 |
| 2. Izrael     | 2 | 3 | 151:158 |
| 3. Portugalia | 2 | 3 | 149:149 |
| 4. Ukraina    | 2 | 2 | 150:166 |

### Grupa B

|             |   |   |         |
|-------------|---|---|---------|
| 1. Włochy   | 2 | 4 | 170:142 |
| 2. Turcja   | 2 | 3 | 156:162 |
| 3. Islandia | 2 | 3 | 145:141 |
| 4. Węgry    | 2 | 2 | 127:153 |

### Grupa C

|              |   |   |         |
|--------------|---|---|---------|
| 1. Belgia    | 2 | 4 | 133:113 |
| 2. Łotwa     | 2 | 4 | 143:127 |
| 3. Hiszpania | 2 | 2 | 128:137 |
| 4. Słowacja  | 2 | 2 | 112:139 |

### Grupa D

|               |   |   |         |
|---------------|---|---|---------|
| 1. Niemcy     | 2 | 3 | 147:128 |
| 2. Czarnogóra | 2 | 3 | 156:155 |
| 3. Bułgaria   | 2 | 3 | 137:146 |
| 4. Szwecja    | 2 | 3 | 154:165 |

### Grupa E

|              |   |   |         |
|--------------|---|---|---------|
| 1. Francja   | 2 | 4 | 147:125 |
| 2. B i H     | 2 | 3 | 163:140 |
| 3. Chorwacja | 2 | 3 | 153:136 |
| 4. Cypr      | 2 | 2 | 129:191 |

### Grupa F

|                 |   |   |         |
|-----------------|---|---|---------|
| 1. Grecja       | 2 | 4 | 146:136 |
| 2. Czechy       | 2 | 3 | 154:154 |
| 3. Wielka Bryt. | 2 | 3 | 188:184 |
| 4. Holandia     | 2 | 2 | 166:172 |

### Grupa G

|              |   |   |         |
|--------------|---|---|---------|
| 1. Serbia    | 2 | 4 | 153:124 |
| 2. Finlandia | 2 | 3 | 150:162 |
| 3. Dania     | 2 | 3 | 160:158 |
| 4. Gruzja    | 2 | 2 | 132:151 |

### Grupa H

|              |   |   |         |
|--------------|---|---|---------|
| 1. Estonia   | 2 | 4 | 139:134 |
| 2. Macedonia | 2 | 3 | 165:145 |
| 3. Litwa     | 2 | 3 | 142:129 |
| 4. Polska    | 2 | 2 | 135:179 |

## Nieudany pościg Zagłębia

Zespoły z Polkowic i Wrocławia bliżej półfinałów po pierwszych meczach play offu.

ORLEN BASKET LIGA

**T**a seria może mieć wiele zwrotów akcji, gdyż spotkają się ze sobą zespoły potrafiące pójść na wymianę ciosów w ataku - tak zapowiadano ćwierćfinałową konfrontację Ślęzy z Zagłębiem. W I kwarcie oba zespoły dzieliła jednak różnica klasy, wrocławianki pozwoliły rywalkom na zdobycie tylko 6 punktów. Sosnowiczanki pudłowały niemitosiernie, na 16 prób do kosza piłka wpadła tylko dwa razy! Ostatnią kwartę wrocławianki zaczynały z 13-punktową zaliczką (61:48). Wtedy mecz przybrał zupełnie inny obrót - Zagłębie dominowało pod tablicami, sosnowiczanki punktowały, a gospodynie zaczęły się gubić. Przewaga topniała i po trafieniu Quinn Urbania-Dornstaudera było tylko 70:68! Na finiszu trafieniem za trzy punkty popisała się Alexa Held. Po tym ciosie przyjezdne już się nie podniosły. Najskuteczniejszą zawodniczką Ślęzy była Schaquilla Nunn (19 punktów, 9 zbiórek), w zespole z Sosnowca tradycyjnie numer jeden to Jessica January (23 punkty, 11 zbiórek, 6 asyst). W czwartek mecz numer dwa, tym razem w Sosnowcu. Nie miało wielkiej historii spo-

tkanie w Polkowicach, gdzie gospodynie wysoko wygrały z Energią z Torunia. Najlepsza na boisku była Brianna Fraser (18 punktów). Rewanż w czwartek w Toruniu.

PLAY OFF, ĆWIERĆFINAŁY  
(OO 2 ZWYCIĘSTW)

■ **IKS Ślęza Wrocław - MB Zagłębie Sosnowiec 74:70 (20:6, 21:26, 20:16, 13:22)**

**stan rywalizacji: 1-0**  
**WROCLAW:** Held 12 (2x3), Nunn 19, Pyka 5 (1x3), Baker 15 (2x3), Kurach - Stefańczyk 5 (1x3), Wińkowska, Strautmane 3 (1x3), Mielnicka 15 (3x3). Trener Arkadiusz RUSIN.  
**SOSNOWIEC:** Wojtala 15 (1x3), January 23 (3x3), Zempare 10 (1x3), Q. Urbania-Dornstauder 8, Wnorowska 6 (1x3) - Marciniak 1, Jarzab 7 (2x3). Trener Jorge ARAGONES.

■ **KGHM BC Polkowice - Energa Polski Cukier Toruń 85:69 (29:16, 16:14, 22:23, 18:16)**

**stan rywalizacji: 1-0**  
**POLKOWICE:** Stanković 8, Friskovec 10 (2x3), Gajda 5 (1x3), Fraser 18 (1x3), Piestrzyńska 10 (1x3) - Gertchen 12 (3x3), Banaszak 13 (1x3), Kośla 6, Zasada, Kulińska 3 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

**TORUŃ:** Washington 24 (1x3), Stankiewicz 12 (1x3), Strong 11, Kapinga Mawej 12, Sobiech 2 - Deura, Ossowska 6 (2x3), Krupa, Urban 2. Trener Elmadin OMANIĆ. (pp)

## „RAPTORY” SĄ GŁODNE

NBA

■ W nowojorskiej Madison Square Garden sensacja wisiła w powietrzu. Detroit, najstarsza drużyna ligi, było bliskie wyrwania kompletu punktów. Gospodarze w czwartej kwarcie mieli już 11 pkt przewagi (88:77), ale 37 sek. przed końcem były zawodnik Knicks, Quentin Grimes, dał Pistons prowadzenie 111:110. W nerwowej końcówce miejscowi mieli więcej zimnej krwi, 3 sekundy przed końcówką syrena rzutem spod kosza wygraną zapewnił im **Josh Hart**. - Najważniejsze, że wygraliśmy. Nie troszczymy się o to w jaki sposób wygraliśmy, jaki brzydki to był mecz - mówił zdobywca zwycięskich punktów. Najlepszym graczem Knicks był Jalen Brunson (35 pkt, 12 asyst). Dla Detroit 32 pkt zdobył Cade Cunningham, a Jalen Duren miał 11 pkt i 16 zbiórek. Nowojorczycy minęli w tabeli zespół z Filadelfii i zajmują 4. miejsce w Konferencji Wschodniej. Ciekawie było w Indianapolis, gdzie w Gainbridge Fieldhouse gospodarze podejmowali Toronto Raptors. - Powiedziałem moim zawodnikom, że gdy wygramy trzy mecze z rzędu, zabiorę ich na obiad. Na szczęście mam skromny

zespół i skończyło się na pizzie - opowiadał w poniedziałkowy wieczór trener Raptors, **Dar-ko Rajaković**. Głównym autorem ich sukcesu był Scottie Barnes, który zanotował czwarte triple-double w sezonie (21 pkt, 12 zbiórek, 12 asyst). Warto też odnotować pierwszą wygraną Nets pod wodzą nowego trenera - Kevina Ollie. Ekipa z Brooklynu pokonała na wyjeździe Memphis Grizzlies różnicą 25 pkt. Dennis Schroder zdobył 18 pkt, Dorian Finney-Smith dodał 13 pkt i 9 zbiórek. Nets mimo wygranej są dopiero na 11. miejscu na Wschodzie i nie mają szans na play off. Władze ligi ogłosiły kary po bójce jaka wybuchła między zawodnikami Pelicans i Heat w piątkowym meczu w Nowym Orleanie. Jimmy Butler (Miami) oraz Naji Marshall (Pelicans) zostali zawieszani na jedno spotkanie. Trzymeczowy zakaz gry otrzymali środkowy Heat Thomas Bryant oraz obrońca Pelikanów Jose Alvarado za opuszczenie ławki rezerwowych i udział w walce. Dodatkowo Nikola Jović dostał mecz zawieszenia za opuszczenie ławki.

**Indiana - Toronto 122:130, Memphis - Brooklyn 86:111, New York - Detroit Pistons 113:111, Sacramento - Miami 110:121** (pp)



# Będzie wielki mecz

Benjamin Toniutti i jego koledzy będą musieli zagrać na najwyższym poziomie, by zatrzymać gwiazdy Piacenzy.

**Piacenza to dobry zespół, zbudowany po to, by wygrać Ligę Mistrzów. Ale zagramy u siebie, przed naszymi kibicami, to będzie wielka bitwa - zapowiada Benjamin Toniutti, kapitan Jastrzębskiego Węgla.**

## LIGA MISTRZÓW

**M**istrzowie Polski podejmują dzisiaj Gas Sales Daiko Piacenza w drugim meczu ćwierćfinałowym. Przed tygodniem w Piacenzy przegrali 2:3. By awansować do czołowej czwórki muszą wygrać 3:0 lub 3:1. Jeśli zwyciężą 3:2 wówczas o tym, kto przejdzie dalej zdecyduje tzw. „złoty set”.

- Najważniejsze, że po naszej słabej grze we Włoszech, w sobotę wróciliśmy do naszej zwycięskiej passy. Szybko mogliśmy się zrehabilitować w meczu z Cuprum Lubin (3:1 - przyp. red.). W Piacenzy nasza siatkówka nie wyglądała tak, jak przyzwyczailiśmy do tego i siebie, i naszych kibiców. Wiemy, co musimy poprawić, jak mamy zagrać - mówi **Kamil Szymura**, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla.

Jastrzębianie przed dzisiejszym rewanżem są optymistami. - Wywozimy dwa wygrane sety. To ważne, bo w rewanżu zwycięstwo 3:0 lub 3:1 da nam

awans do półfinału. Tej myśli się trzymamy. Trzeba poprawić sferę mentalną, wyjść bardziej pewnym na boisko. Przeciwnicy grają bardzo dobrze, są na światowym poziomie, ale nie oszukujmy się - my też mamy bardzo dobrą paczkę. Musimy pokazać charakter, który pomoże nam awansować. Jesteśmy pewni, że u siebie w domu nasi kibice poniosą nas do zwycięstwa - przekonuje **Jurij Gładyr**, środkowy ekipy z Górnego Śląska.

- Szykujemy się na jeszcze trudniejsze spotkanie, niż to we Włoszech. Słyszałem, że widownia będzie pełna. Dziękujemy kibicom i liczymy na doping taki jak zawsze, a my postaramy się ich zadowolić i awansować do półfinału. Jeśli postawimy nasze warunki, to mam nadzieję, że skończymy w trzech setach i grania nie będziemy musieli kontynuować. Zaczniemy agresywnie, mam nadzieję, że nasza zagrywka odpali - dodaje Szymura.

W obu ekipach roi się o zawodników najwyższej, światowej klasy. Najcieka-

wiej zapowiada się starcie rozgrywających, kolegów z reprezentacji Francji i mistrzów olimpijskich, **Benjamin Toniuttiego** (Jastrzębski Węgiel) i Antoine'a Brizarda (Piacenza). Toniutti w ostatnim spotkaniu w Lubinie nie grał. Narzekał na drobny uraz i odpoczywał. Przeciwno włoskiemu zespołowi ma być w pełni gotowy do walki.

- Czekamy na wielką bitwę. Zagramy przed własną publicznością. Wygranie dwóch setów w pierwszym meczu oczywiście miało znaczenie, ale to nie wystarczy. Teraz musimy zagrać zdecydowanie lepiej. Piacenza to dobry zespół, zbudowany po to, by wygrać Ligę Mistrzów. Trzeba więc dać z siebie wszystko i mam nadzieję, że zdołamy się zakwalifikować do półfinału Ligi Mistrzów - mówi Toniutti.

Dodajmy, że trenerem Gas Sales jest Andrea Anastasi, który jak mało kto zna polskich siatkarzy. W przeszłości pracował w naszym kraju przez 10 lat. Najpierw przez dwa lata był selekcjonerem reprezentacji Polski,

następnie przez pięć lat prowadził Trefl Gdańsk, a później przez trzy lata był szkoleniowcem Projektu Warszawa. Z kolei, Marcelo Mendez, opiekun Jastrzębskiego Węgla, będąc jeszcze trenerem brazylijskiej Sady Cruzeiro współpracował z kubańskimi gwiazdami włoskiego zespołu, Joandrym Lealem oraz Robertem Simonem.

Dwa lata temu w ćwierćfinale LM Jastrzębski Węgiel wyeliminował ówczesnego mistrza Włoch, Cucine Lube Civitanova (3:0 na wyjeździe i 3:2 u siebie). W ostatniej edycji natomiast dotarł do finału, ale w Turynie przegrał z kędzierzyńską ZAKSĄ 2:3.

Zwycięzca tegorocznej rywalizacji zagra z lepszym z pary Ziraat Bankasi Ankara (Turcja) - Guaguas Las Palmas (Hiszpania). Pierwsze spotkanie 3:1 wygrał turecki zespół.

(mic)

**Środa, 28 lutego**  
**Liga Mistrzów (1/4 finału)**  
**JASTRZĘBSKIE-ZDRÓJ,**  
**18.00:** Jastrzębski Węgiel - Gas Sales Daiko Piacenza

## Przetarcie przed igrzyskami

**Niemcy i Słowenia sprawdzą formę białoczerwonych w XXI Memoriale Huberta Jerzego Wagnera. Trwają poszukiwania czwartego uczestnika.**

**M**emoriał jest jednym z najmocniej obsadzonych towarzyskich turniejów siatkarskich na świecie. Startują w nim medaliści najważniejszych imprez, jak igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata. Tegoroczna edycja odbędzie się 12-14 lipca ponownie w Krakowie. Oprócz naszej reprezentacji wystąpią w nim Słowenia i Niemcy. Miała być też Argentyna, ale zrezygnowała z przyjazdu do Krakowa. Kto ją zastąpi? - Będzie to jedna z najlepszych drużyn na świecie. Mamy rok olimpijski, musimy chwilę poczekać, ale na pewno będzie to nie lada gratka dla kibiców - zapewnił **Cezary Mróz**, prezes Fundacji Huberta Jerzego Wagnera organizującej memoriał.

Ciekawie zapowiada się zwłaszcza starcie Polaków ze Słowenami. W ostatnich latach regularnie ogrywali naszych siatkarzy w mistrzostwach Europy. W ubiegłorocznym Euro Volleyu sytuacja się odwróciła. Białoczerwoni wygrali w półfinale. Sporą atrakcją będzie mecz z reprezentacją Niemiec, której trenerem jest **Michał Winiarski**. Pod jego kierunkiem Niemcy rok temu niespodziewanie wywalczyli sobie prawo startu na igrzyskach w Paryżu, eliminując m.in. mistrzów świata - Włochów. - Bardzo się cieszymy, że będziemy mieli możliwość gości na

Memoriale Wagnera, który w ostatnich latach stał się jednym z najbardziej prestiżowych turniejów towarzyskich. To zaszczyt, że możemy tu zagrać z rywalami z najwyższej półki - powiedział Winiarski.

Bilety, od 30 złotych, są już dostępne w sprzedaży internetowej.

W poprzednich latach Memoriał Wagnera był generalnym sprawdzianem białoczerwonych przed igrzyskami olimpijskimi, mistrzostwami świata czy Europy. Tym razem będzie inaczej. Przed wyjazdem do Paryża Polski Związek Piłki Siatkowej zorganizuje jeszcze turniej w Sopocie. Memoriał nie mógł się odbyć w późniejszym terminie, gdyż Tauron Arena została zarezerwowana na koncert kanadyjskiej gwiazdy pop, Justina Timberlake'a.

- Najwyższy czas, żebyśmy wysłali tylko dobre emocje, nawet nie mówili na głos o ćwierćfinale czy klątwie, a skupiali się głównie na tym, że białoczerwoni wywalczą w Paryżu medal - przekonywał **Grzegorz Wagner**, były reprezentant Polski i syn Huberta Jerzego Wagnera.

Memoriał rozgrywany jest od 2003 roku z przerwą w 2020 r., z powodu pandemii. Od 2016 roku jego gospodarzem jest krakowska Tauron Arena. Jego celem jest uhonorowanie pamięci najwybitniejszego polskiego trenera siatkówki - Huberta Jerzego Wagnera, który doprowadził reprezentację Polski do mistrzostwa świata w 1974 roku i złotego medalu olimpijskiego w 1976 roku. Polacy 10-krotnie triumfowali w tej imprezie - w latach 2006, 2008-09, 2012-13, 2015, 2017-18, 2021-22. W poprzedniej, jubileuszowej edycji, wygrali Włosi, którzy wyprowadzili Słowenów, Polaków i Francuzów. (mic)

## PLUSLIGA

**■ Enea Czarni Radom - PSG Stal Nysa 3:1 (25:23, 21:25, 25:16, 30:28)**  
**RADOM:** Todorović, Buszek (11), Ostrowski (10), Meljanac (28), Hofer (8), Rajsner (15), Nowowski (libero) oraz Gomułka (2), Formela (8), Gniecki (1). Trener Waldo KANTOR.

**■ Nysa:** Szczurek (2), El Graoui (11), Kramczyński (8), Muzaj (11), Włodarczyk (10), Zerba (5), Szymura (libero) oraz Gierżot (3), Żukowski (2), Kosiba (3), Kapica (18). Trener Daniel PLIŃSKI.

**Sędziowali:** Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Sławomir Gołębek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 4139.  
**Przebieg meczu**  
**I:** 8:10, 11:15, 16:20, 25:23.  
**II:** 9:10, 12:15, 13:20, 21:25.  
**III:** 10:5, 15:7, 20:14, 25:16.  
**IV:** 10:9, 15:11, 19:20, 24:25, 30:28.  
**Bohater** - Wiktor RAJSNER.

|                 |    |    |       |       |
|-----------------|----|----|-------|-------|
| 1. Jastrzębie   | 23 | 60 | 20/3  | 62:18 |
| 2. Zawiercie    | 23 | 57 | 19/4  | 62:22 |
| 3. Warszawa     | 22 | 53 | 18/4  | 57:19 |
| 4. Rzeszów      | 23 | 44 | 16/7  | 55:35 |
| 5. Gdańsk       | 23 | 42 | 13/10 | 49:36 |
| 6. Lublin       | 23 | 41 | 14/9  | 52:41 |
| 7. Olsztyn      | 23 | 35 | 10/13 | 45:44 |
| 8. Bełchatów    | 22 | 32 | 12/10 | 42:43 |
| 9. Kędzierzyn   | 22 | 32 | 11/11 | 40:40 |
| 10. Nysa        | 23 | 32 | 10/13 | 43:48 |
| 11. Lwów        | 22 | 25 | 9/13  | 35:49 |
| 12. Częstochowa | 22 | 21 | 6/16  | 29:54 |
| 13. Katowice    | 23 | 20 | 7/16  | 31:55 |
| 14. Suwałki     | 23 | 20 | 7/16  | 27:53 |
| 15. Lubin       | 22 | 17 | 5/17  | 27:54 |
| 16. Radom       | 23 | 12 | 4/19  | 17:62 |

**Następne mecze 29.02.:** Suwałki - Bełchatów; **1.03.:** Częstochowa - Kędzierzyn-Koźle, Lwów - Lubin; **5.03.:** Lubin - Kędzierzyn-Koźle, Olsztyn - Radom, Nysa - Lwów.

## KOSZMAR „ZŁOTEGO SETA”

■ Grot Budowlani Łódź nie zagrają w finale Pucharu Konfederacji CEV. Łodzianki wprowadziły pokonany na wyjeździe szwajcarski Viteos Neuchâtel UC 3:1

(25:21, 25:21, 17:25, 25:23), odrobniąc straty z pierwszego spotkania (1:3), ale przegrały „złotego seta” 13:15. Był on bardzo nerwowy. Miejsce od początku prowadzi-

ły, ale nasze zawodniczki były blisko. W końcówce doprowadziły do remisu 13:13 i wydawało się, że są na fali. Dwa kolejne punkty zdobyły jednak zawodniczki Viteosu. Naj-

pierw udanym atakiem popisała się Medeline Haynes, a po chwili blokiem zatrzymana została Jelena Blagojević.

(mic)

# Ostrożność nade wszystko

W ostatnim meczu w tyskim składzie nie było wielu podstawowych zawodników, z kapitanem Filipem Komorskim na czele.

Sosnowiczanie na zakończenie sezonu zasadniczego pokonali lokalnego rywala, GKS Tychy i to było pierwsze zwycięstwo w pięciu meczach tych drużyn. Pierwsze 40 minut był przeciętnym widowiskiem, ale potem wiele się działo.

W ostatnim meczu sezonu zasadniczego oba zespoły zagrały w zmienionych składach, zaś powodem były nie tylko drobne urazy, ale również wolne przed zbliżającym się play offem. Zmian w ekipie gospodarzy było więcej i były one raczej wymuszone. Natomiast tacy trenerzy dokonali rewolucji w składzie. Szansę dostała młodzież, m.in. Karol Sobeczki czy Szymon Kucharski, która miała okazję przekonać, że warto w nią inwestować.

Gra nie było porywająca, ale przecież myśli krą-



Konto bramkowe otworzył Roman Szturc i w końcu było ciekawie...

żyły wokół piątkowych inauguracyjnych meczów play offu. W 11 min Christiana Mroczkowskiego szarżującego samotnie na bramkę Patrika Spesznego faulował Tomasz Kozłowski. Sędziowie podyktowali karnego, ale „Mroczek” posłał krążek obok bramki.

Druga odsłona toczyła się w podobnym klimacie, ale tyszanie mieli bardziej klarowne sytuacje. W 22 min Jan Jaromerski mocno uderzył, ale krążek padł łupem sosnowieckiego bramkarza. Chwilę później Radosław Galant znalazł się w sytuacji sam

na sam, ale i tej okazji nie wykorzystał. Z kolei w 36 min Mateusz Ubowski z bliskiej odległości próbował umieścić krążek

w siatce. Im bliżej prze-rwy tym hokeiści nabierali wigoru i podkreślali tempo, jednak nic z tego nie wynikało.

**■ Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy 3:2 (0:0, 0:0, 2:2) po karnych 2-1**  
1:0 - Szturc - Charvat - Nahunko (48:41), 2:0 - Dostalek - Charvat - Tyczyński (50:29, w przewadze), 2:1 - Korenczuk - Bryk - Pocięcha (56:16), 2:2 - Mroczkowski - Rac - Viitanen (58:14), 3:2 - Lindgren (karny).

**Sędziowali:** Przemysław Gabrysak i Paweł Breske - Wojciech Moszczyński i Wojciech Czech. **Widzów** 1000.

**ZAGŁĘBIE:** Speszny (2); Naróg - Charvat (2), T. Kozłowski (2) - Krawczyk, Bucenko - Andrejkiw; Szturc (2) - Tyczyński - Kręzolek, Niemi - O. Valtola - Salo, Lindgren - Nahunko - Dostalek, Karasiński - Sikora - Bernacki, Menc. Trener Piotr SARNIK.

**GKS:** Lewartowski; Jaromerski - Pocięcha (2), Nilsson - Bizacki, Bryk - Sobeczki; Marzec - Ubowski (2) - Mroczkowski, Viitanen - Rac (2) - Tavi, Korenczuk - Galant - Gościński, Krzyżek - Kucharski - Bukowski (2). Trener Pekka TIRKONEN.

**Kary:** Zagłębie - 8 min, GKS - 8 min

## SANOK... ODETCNAŁ

■ Cały sezon Marmy Ciarko mógł kojarzyć się z traumą, ale końcówka rozgrywek zasadniczych

była już dogorywaniem. Katowicki mistrz i lider nie musiał się za bardzo wysilać.

(jak)

**■ Marma Ciarko STS Sanok - GKS Katowice 0:4 (0:0, 0:3, 0:1)**

0:1 - Pasiut - Bepierszcz - Delmas (24:20), 0:2 - Pasiut - Delmas - Sokay (32:38, w podwójnej przewadze), 0:3 - Iisakka - Koponen - Monto (34:05, w przewadze), 0:4 - Iisakka - Lehtimäki - Sokay (41:35)

**Sędziowali:** Sebastian Kryś - Mateusz Krzywdy i Jacek Szutta - Sebastian Iwaniak. **Widzów** 300.

**CIARKO:** Świdzki (45:57, Wiszyński); Florczak - Miccoli, Musiot (2) - Kocera, Niemczyk - Rybnikar; Fus (2) - Sienkiewicz - Filipek, Dobosz - Karnas - K. Bukowski, Ginda - Mazur - Radwański. Trener Elmo AITTOLA.

**GKS:** Kieler; Delmas - Varttinen (2), Koponen - Kruczek, Cook - Wanacki, Macias - Lebek; Olsson (2) - Monto - Iisakka, Hitosato - Bepierszcz - Lehtimäki, Michalski - Smal - Sokay, Marklund, Pasiut. Trener Jacek PŁACHTA.

**Kary:** Ciarko - 8 (4 techn.) min, GKS - 4 min.

## MOCNY POZĄTEK

■ Torunianie zawalczli jeszcze o piąte miejsce i choć przy wyborze ćwierćfinałowych rywa-

li ta lokata nic nie zmienia, to jednak wyprzedzenie Cracovii ma znaczenie prestiżowe...

(jaci)

**■ KH Energia Toruń - Re-Plast Unia Oświęcim 5:2 (4:0, 1:1, 0:1)**

1:0 - Łarionow - Sozanski (3:25), 2:0 - Baszyrow - Johansson (9:17), 3:0 - Prokurat - Zieliński - Syty (15:30), 4:0 - Maćkowski - Johansson - Jaworski (17:23), 4:1 - Karjalainen - Valtola - Uimonen (21:54), 5:1 - Baszyrow (26:12), 5:2 - Sadlocha - Ackered (42:15).

**Sędziowali:** Wojciech Wrycza - Patryk Kasprzyk i Maciej Byczkowski - Grzegorz Cytawa. **Widzów** 1000.

**ENERGA:** Pohjanoksa; Zieliński (2) - Svarts, Gimiński - Sozanski, Jaworski - Johansson, Behm; Tiainen - Fiodorow - Łarionow, Prokurat (2) - Syty - Djumić, Jaakola - Maćkowski - Napiórkowski, Kogut - Huhtela - Baszyrow, Kwiatkowski. Trener Juha NURMINEN.

**UNIA:** R. Kowalówka (17:23, Płonka); Diukow - Jakobsons, Uimonen - Valtola, Ackered - Bezuska, M. Noworyta - Łukawski; Kaleinikovas - Dziubiński (2) - Denyskin (2), Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Lorraine (2) - Trkulja - Sadlocha, Sołtys - Krzemień - Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

**Kary:** Energia - 4 min, Unia - 6 min.

## TAURON HOKEJ LIGA

|                      |    |    |          |      |      |
|----------------------|----|----|----------|------|------|
| 1. GKS Katowice (m)  | 40 | 93 | 155:100  | 33/7 | 7/1  |
| 2. Re-Plast Unia     | 40 | 82 | 164:108  | 28/3 | 12/1 |
| 3. GKS Tychy (p, sp) | 40 | 79 | 124:92   | 27/6 | 13/3 |
| 4. JKH GKS           | 40 | 72 | 150:113  | 24/4 | 16/4 |
| 5. Energa            | 40 | 52 | 116:128  | 17/2 | 23/3 |
| 6. Comarch Cracovia  | 40 | 50 | 123:149  | 16/6 | 24/8 |
| 7. PZU Podhale       | 40 | 50 | 136:147  | 15/1 | 25/6 |
| 8. Zagłębie          | 40 | 46 | 1130:129 | 16/4 | 24/2 |
| 9. Ciarko            | 40 | 16 | 67:182   | 4    | 36/4 |

**Pary ćwierćfinałowe play offu:** GKS Katowice - Zagłębie, Unia - Cracovia, GKS Tychy - Podhale, JKH - Energa. Pierwsze mecze w piątek i w sobotę, 1-2 marca.

# 32

**SEKUNDY**  
przebywał w boksie kar  
Ubowski gdy Dostalek  
zdobył drugiego gola dla  
Zagłębia.

Ostatnia tercja była zdecydowanie najciekawsza. W 45 min po raz wtóry Galant znalazł się w dobrej sytuacji, ale Speszny w akrobatycznym stylu zdołał złapać krążek. W 49 min w ogromnym zamieszaniu, padając na lód, Roman Szturc zdołał skierować „gumę” do siatki. Gdy Ubowski powędrował na ławkę kar, Vlastimil Dostalek między parkanami podwyższył na 2:0. Ilja Korenczuk zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii i nieco zasłonięty Speszny został zupełnie zaskoczony. Goście poszli za ciosem i Mroczkowski precyzyjnym uderzeniem

doprowadził do wyrównania. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia i potrzebne były karne. Ze strony gospodarzy trafili Tyczyński i Lindgren, zaś Korenczuk trafił dla GKS-u.

**Włodzimierz Sowiński**

## OSKAR, SYN DANIELA

■ 4 kwietnia skończy 18 lat i jest uczniem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Katowicach. Kilka dni temu był uczestnikiem MP juniorów i ze swoją drużyną zdobył czwarte miejsce. Obdarzony jest świetnymi warunkami fizycznymi (182 cm, 83 kg) i hokej ma w genach po ojcu, Danielu, oraz po wujku, Leszku. Chyba teraz już można się domyślać, że chodzi o Oskara Laszkiewicza, który w ostatnim meczu sezonu zasadniczego w Nowym Targu zadebiutował w seniorskiej drużynie JKH GKS-u. W meczu było trochę walki, ale oba zespoły przede wszystkim grały ostrożnie. W 12 min Kamil Górny po podaniu Macieja Urbanowicza sprytnym ude-

zeniem pokonał Pawła Bizuba. Na początku 2. tercji kontuzji doznał Aleks Szczechura i już nie pojawił na taflach. Jastrzębianie posiadali przewagę, ale chcieli wygrać jak najmniejszym kosztem i zostali skarceni. Gospodarze po precyzyjnym uderzeniu Michaela Cichego doprowadzili do remisu i byliśmy świadkami kolejnej dogrywki. Jastrzębianie rozpoczęli ją w przewadze, bo na ławie kar przebywał Wielkiewicz. Jednak w dodatkowym czasie ani jedni, ani drudzy nie potrafili przechylić szali zwycięstwa. O wygranej „Szarotek” zdecydowały karne, bowiem do bramki gości trafili: Cichy i Lorraine, zaś Bizuba pokonał jedynie Ford.

(ws)

**■ PZU Podhale Nowy Targ - JKH GKS Jastrzębie 2:1 (0:1, 0:0, 1:0, 0:0) po karnych 2-1**

0:1 - Górny - Urbanowicz (11:03), 1:1 - Cichy - Themar (53:22), 2:1 - Lorraine (karny).

**Sędziowali:** Paweł Pomarzewski i Rafał Noworyta - Dariusz Pobożniak i Mateusz Kucharewicz. **Widzów** 1153.

**PODHALE:** Bizub; Kudin - Załamaj, Pangielow-Jułaszew (2) - Tomasik, Kiss (2) - Horzelski, Słowakiewicz; Szczerba - Cichy - Szczechura, Themar (2) - Lorraine - Wielkiewicz (4), Kamiński - Soroka - Worwa, Jarczyk, Bochnak. Trener Sami HIRVONEN.

**JKH:** Miarka; Górny - Wajda, Bagin - Viinikainen (2), MacEachern (4) - Martiszka, Kamieniew - Hamilton; Rajamaki (2) - Paś - Urbanowicz (2), Kulusz - Spirko - Izacki, Ford - Arrak - O. Laszkiewicz, Zajac - Plachetka - Onak. Trener Robert KALABER.

**Kary:** Podhale - 10 min, JKH - 10 min.

## PRZERWANA SERIA

NHL

■ Edmonton Oilers po trzech porażkach z rzędu (z Bostonem 5:6 po dogr., Minnesotą 2:4 i Calgary 3:6) wreszcie odnieśli zwycięstwo. Tym razem na własnym lodzie pokonali Los Angeles Kings 4:2 (1:1, 1:1, 2:0). Po raz kolejny główną rolę odegrał duet Connor McDavid - Leon Draisaitl. Ten pierwszy asystował przy trafieniu Zacha Hymana (20 min) i wspólnie przy golem Evana Boucharda (42), jak się później okazało zwycięskim. Ten drugi również wpisał się na listę strzelców (36, w przew.), a wynik ustalił Ryan-Nugent Hopkins (57). Goście zrewanżowali się bramkami Trevora Moore'a (7) i Aleksa Laferriere'a (28). „Królowie” mogli się pochwalic pięcioma zwycięstwami w sześciu ostatnich spotkaniach, ale w Edmontonie nie byli w stanie zapunktować. Dobra postawa oraz dwa gole Davida Pastrnaka (6 i 38) nie przyniosły żadnego efektu i zespół Boston Bruins w wyjazdowym spotkaniu z Seattle Kraken musiał zadowolić się punktem, przegrywając 3:4 (1:0, 1:1, 1:2) po karnych 0-1. O wygranej zdecydowało trafienie 25-letniego Amerykanina z japońskimi korzeniami, Kaileira Yamamoto. „Niedźwiadki” nadal przewodzą w Konferencji Wschodniej z 82 pkt, ale tuż za nimi są NY Rangers - 81 i Florida - 80, mające jeden lub dwa mecze mniej. Natomiast w Konferencji Zachodniej niekwestionowanym liderem jest Vancouver - 82 pkt, zaś Edmonton i Los Angeles sąsiadują w tabeli, zajmując miejsca 6. - 70 pkt i 7. - 68.

**Edmonton - Los Angeles 4:2, Seattle - Boston 4:3 po karnych, Dallas - NY Islanders 2:3 po dogr., Washington - Ottawa 6:3.**  
(ws)

# To był udany powrót

**D**wa lata temu Jakuba Dyjasa zabrakło w drużynowych mistrzostwach świata w chińskim Chengdu. W Busan (Korea Południowa) wrócił do reprezentacji i zagrał jak na lidera przystało, zwyciężając w 6 z 7 pojedynków. Drużynie nie udało się jednak - podobnie jak kobieciej - zakwalifikować do ćwierćfinału i zdobyć olimpijską kwalifikację.

## Z jakimi oczekiwaniami jechaliście do Busan?

**Jakub Dyjas:** - Zdawaliśmy sobie sprawę, że na liście światowej zajmujemy dość odległe 19. miejsce, więc musimy wygrywać z silniejszymi od siebie, by znaleźć się w ćwierćfinale. Tylko najlepsza ósemka zagwarantowała sobie prawo występu w zawodach olimpijskich w Paryżu. W pierwszej kolejności oczekiwaliśmy od siebie dobrej gry, bo bez niej nie byłoby szans nawet pomyśleć o awansie na igrzyska.

## Pański bilans indywidualny w Busan to 6 zwycięstw i 1 porażka.

- Liczyłem, że skończę zawody na plusie, ale nie spodziewałem się, że na tak zdecydowanym. I gdyby nie liczyć meczów ze słabszymi od nas Chilijczykami i Nowozelandczykami, to i tak mam 4-1. Tymczasem wcześniejsze występy w singlu w imprezach międzynarodowych w 2023 i 2024 roku nie zawsze wyglądały tak, jak chciałem. W Korei Południowej zagrałem dobrze taktycznie, z czego jestem najbardziej zadowolony. Plan



Jakub Dyjas był najsukuteczniejszym zawodnikiem naszej reprezentacji w Busan.

minimum zakładał awans do 1/16 finału, co zrealizowaliśmy po zwycięstwach nad wymienionymi dwoma reprezentacjami oraz wyżej notowanymi Indiami. Przegraliśmy zaś na inaugurację z gospodarzami, Koreą Płd. W rundzie pucharowej pokonaliśmy Czechów, ale w najważniejszym meczu, o igrzyska, niestety nie sprościliśmy Francuzom, późniejszym wicemistrzom świata. Bardzo żałujemy niepowodzenia w 1/8 finału.

## Bracia Lebrun plus Gauzy okazali się przeskodą nie do przejścia.

- Francji ulegliśmy 0:3, mając jednak niewykorzystane szanse. Każdy z nas, Miłosz Redzimski, Samuel Kulczycki i ja, wygraliśmy pierwsze sety. Z Alexem Lebrunem przegraliśmy 2:3, Miłosz z Felixem Lebrunem 1:3, a Samuel z Simonem Gauzym 1:3, mimo że prowadził 1:0 i 9:5. W dwóch z trzech setów Francuz zwyciężał na przewagi. Więc nie było to gładkie 0:3 w całym spotkaniu z bardzo silnymi rywalami. Z drugiej strony nie było tak blisko, by twierdzić, iż mogliśmy ich pokonać. Nawiazaliśmy walkę, jednak to zbyt mało.

## Losowanie głównej drabinki mogło być korzystniejsze?

- Pewnie większe szanse w rywalizacji o „ósemkę” mieliśmy z Portugalią, która wygrała z Chorwacją, oraz Słowenią czy Danią. Nie ma co jednak gdybać. Musimy czekać na ogłoszenie światowego rankingu 18 czerwca, który zdecyduje, które kraje wystąpią w Paryżu. Wcześniej będą jeszcze indywidualne turnieje kwalifikacyjne: 11-12 kwietnia w czeskim Hawrzowie w grze mieszanej, a od 15 do 19 maja w Sarajewie (Bośnia i Hercegowina) w grze pojedynczej.

## POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 28 LUTEGO

## TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

## TVP SPORT

18.30 Piłka ręczna: elim. ME kobiet, studio i Polska - Dania (na żywo), 21.15 Sportowy wieczór

## POLSAT SPORT

11.00 Tenis: 2. runda ATP w Dubaju, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, ćwierćfinał Jastrzębski Węgiel - Gas Sales Bluenergy Piacenza, 20.20 Pn: Fortuna Puchar Polski, ćwierćfinał Wisła Kraków - Widzew Łódź, 20.20 Lech Poznań - Pogoń Szczecin, 1.00 Tenis: 2. runda ATP w Acapulco (na żywo)

## POLSAT SPORT EXTRA

16.00 Tenis: 2. runda ATP w Dubaju, 17.20 Pn: Fortuna Puchar Polski, ćwierćfinał Jagiellonia Białystok - Korona Kielce, 20.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, ćwierćfinał Cucine Lube Civitanova - Halkbank Ankara (na żywo)

## POLSAT SPORT NEWS

17.20 Tenis: 2. runda ATP w Dubaju (na żywo)

## POLSAT SPORT FIGHT

19.50 Siatkówka: Challenge Cup, finał Neptunes Nantes - Igor Gorgonzola Novara (na żywo)

## POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, 1/8 finału Real Madryt - RB Lipsk, 20.50 Piłka nożna: Liga Narodów kobiet, finał Hiszpania - Francja (na żywo)

## POLSAT SPORT PREMIUM 2

17.45 Siatkówka kobiet: Liga Mistrzyń, ćwierćfinał Fenerbahce Ope Stambuł - Allianz MTV Stuttgart, 19.45 Ćwierćfinał Savino Del Scandicci - Eczacıbasi Dynavit Stambuł (na żywo)

## SPORTKLUB

14.00 Pn: liga grecka, Asteras Tripolis - Kifisia, 16.00 Atromitos Halkidonia - Lamia, 19.00 Panسر-raikos - PAOK (na żywo)

## CANAL+ SPORT

18.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Stal Mielec - ŁKS Łódź, 22.00 Tenis: 2. runda WTA w San Diego (na żywo)

## CANAL+ SPORT 3

18.00 Pn: ekstraklasa, Stal - ŁKS (na żywo)

## ELEVEN SPORTS 1

17.55 Pn: liga włoska, Sassuolo - Napoli, 20.40 Inter - Atalanta (na żywo)

## ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Liverpool - Southampton (na żywo)

## ELEVEN SPORTS 3

20.40 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Nottingham - Manchester United (na żywo)

## ELEVEN SPORTS 4

20.25 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Chelsea - Leeds (na żywo)

**Sport**

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

## Z KOLARSKICH TRAS

## WIELKIE NADZIEJE

■ Michał Kwiatkowski i Katarzyna Niewiada wystartują w sobotę w klasyku Strade Bianche. Wyścig wokół Sieny ma najwyższą kategorię World Tour. Kolarz ekipy Ineos Grenadiers w niezłym stylu rozpoczął sezon, zajmując czwarte miejsce w innym wyścigu jednodniowym Dookoła Murcji. 33-letni Polak często podkreślał w wywiadach, że Strade Bianche należy do jego ulubionych wyścigów. Dwukrotnie w nim zwyciężył, w 2014 i 2017 roku, ale ostatnich startów nie mógł zaliczyć do udanych. Faworytami rywalizacji na szutrowych „białych drogach” (stąd nazwa wyścigu) będą zwycięzcy dwóch ostatnich edycji - Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates) oraz kolega klubowy Kwiatkowski.

skiego Brytyjczyk Tom Pidcock, ale kandydatów do podium jest więcej. Sukcesy w Strade Bianche odnosiła również Niewiada, zajmując trzykrotnie drugie miejsce (2016, 2017, 2018), a raz trzecie (2019). W ubiegłorocznej edycji była siódma, tracąc ponad dwie minuty do triumfującej Holenderki Demi Vollering. Zawodniczka ekipy Canyon-SRAM ma za sobą dwa dobre starty: w wyścigu etapowym Dookoła Walencji, w którym zajęła drugą lokatę, oraz w klasyku Omloop Het Nieuwsblad w Belgii, gdzie finiszowała na siódmej pozycji.

## SAGAN MIAŁ ABLACJĘ

■ Słowak Peter Sagan, trzykrotny mistrz świata w wyścigach szosowych, wraca do zdrowia po operacji serca, którą przeszedł we włoskiej An-

konie. Podczas wyścigu MTB w Hiszpanii zawodnik miał bardzo wysokie tętno, ponad 200 uderzeń na minutę, i lekarze zalecili mu zabieg. Sagan nieznacznie udał się do szpitala, aby przejść rygorystyczne testy i badania w celu zidentyfikowania wszelkich nieprawidłowości. Interwencja lekarzy była jedynym rozwiązaniem, aby kolarz mógł kontynuować karierę. Celem 34-letniego siedmiokrotnego zwycięzcy klasyfikacji punktowej Tour de France jest udział w rywalizacji MTB na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Słowacki kolarz przeszedł zabieg tzw. ablacji, którego celem jest wyeliminowanie zaburzeń rytmu serca. Po takim zabiegu, gdy nie ma powikłań, powrót do profesjonalnego sportu następuje po dwóch, trzech miesiącach.

(PAP)

## BEZKONKURENCYJNA PILICA

## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

■ Sprinterskie drużyny tyżwiarek i tyżwiarzy szybkich Pilicy Tomaszów Mazowiecki triumfowały w mistrzostwach Polski rozpoczętych we wtorek w tym mieście. W rywalizacji kobiet bezkonkurencyjna okazała się drużyna jadąca w składzie: Iga Smejda, Natalia Jabrzyk i Karolina Bosiek. Wśród mężczyzn triumfowali: Kacper Abratkiewicz, Jakub Piotrowski i Damian Żurek. Zmagania sprinterskich zespołów były preludium 91. Mistrzostw Polski w Wieloboju oraz 43. Mistrzostw Polski w Wieloboju Sprinterskim. Na środę i czwartek zaplanowano rywalizację w konkurencjach indywidualnych. Stawką rywalizacji w Arenie Lodowej będą nie tylko meda-

le, ale również kwalifikacje do kadry na mistrzostwa świata w Inzell (7-10 marca), które również odbędą się w formule wielobojowej.

## MEDALIŚCI MP W SPRINCIE DRUŻYNOWYM

**Kobiety:** 1. KS Pilica Tomaszów Maz. 1.32,07 (Iga Smejda, Natalia Jabrzyk, Karolina Bosiek), 2. AZS AWF Katowice 1.32,95 (Maja Płotczyk, Olga Piotrowska, Iga Wojtasik, Magdalena Cyszczoń), 3. MKS Cuprum Lubin 1.34,61 (Martyna Paluch, Kaja Ziomek, Andżelika Wójcik)

**Mężczyźni:** 1. KS Pilica Tomaszów Maz. 1.24,79 (Kacper Abratkiewicz, Jakub Piotrowski, Damian Żurek), 2. Fundacja ŁiSW Legia Warszawa 1.25,86 (Mateusz Kania, Karol Karcewski, Marek Kania), 3. KS Pilica II Tomaszów Maz. 1.26,38 (Antoni Pluta, Mikołaj Bielas, Szymon Wojtakowski)

# Odpuścić się przydał

Christopher O'Connell będzie dziś rywalem rozstawionego z „trójką” Huberta Hurkacza w drugiej rundzie turnieju ATP 500 na twardych kortach w Dubaju.

**W**czoraj Australijczyk pokonał Niemca Maximiliana Marterera 6:2, 6:4. O'Connell (68. w światowym rankingu) potrzebował tylko godzinę i 17 minut, aby wyeliminować z turnieju Marterera (96.). Przypomnijmy, że Hurkacz w poniedziałek w pierwszej rundzie po zaciętej walce pokonał Niemca Jana-Lennarda Struffa 7:6 (7-5), 6:7 (4-7), 7:6 (8-6). Mecze trwały dwie godziny i 42 minuty. Polak z Niemcem grał po raz czwarty i wyrównał stan ich rywalizacji na 2-2. - Niesamowity mecz. Struffi to fantastyczny gość. Muszę mu oddać, że grał znakomicie. Nie miałem żadnych szans na przełamanie jego serwisu, musiałem rewanżować się tym samym, serwować jak najlepiej. Kluczowa była koncentracja i tie-break trzeciego seta - powiedział **Hubert Hurkacz** po meczu, któremu na pewno przydał się dzień odpoczynku we wtorek.

27-letni Hurkacz, ósmy zawodnik rankingu ATP, do tej pory raz zmierzył się ze starszym o dwa lata Australijczykiem. W 2023 roku w ćwierćfinale na trawistych kortach w Stuttgarcie wygrał Polak 6:4, 6:4. Zwycięzca tej pary w kolejnej rundzie zagra z Brytyjczy-



Prawie trzy godziny walczył Hubert Hurkacz z Janem-Lennardem Struffem.

kiem Andym Murrayem lub Francuzem Ugo Humbertem (nr 5).

Wrocławianin dwa lata temu w Zjednoczonych Emiratach Arabskich

był bliski awansu do finału. Przegrał wówczas po zaciętym pojedynku z Rosjaninem Andriejem Rublowem. W ostatniej edycji w ćwierćfinale uległ

natomiast Serbowi Novakowi Djokovićowi. Tytułu w Dubaju broni czwarty w klasyfikacji ATP, startujący z „jedyneką” Rosjanin Danił Miedwiediew.

## Miliony na kortach

Agnieszka Radwańska zarobiła 27 683 807 dolarów, goniąca ją Iga Świątek 25 809 127.

Iga Świątek jest o krok od awansu do czołowej „10” tenisowej listy płać wszech czasów, a jej zarobki na korcie od początku kariery przekroczyły granicę 25 milionów dolarów. Liderka światowego rankingu zbliża się do najwyższej sklasyfikowanej Polki - Agnieszki Radwańskiej, która jest dziewiąta.

Świątek zajmuje 11. pozycję w finansowym zestawieniu wszech czasów z kwotą 25 809 127 USD. Do „10” wskoczy zapewne po rozpoczynającym się 6 marca turnieju rangi WTA 1000 w kalifornijskim Indian Wells, bo od plasującej na tym miejscu Rosjanki Swietłany Kuzniecowej dzieli ją niespełna osiem tysięcy dolarów. Niespełna dwa miliony więcej - 27 683 807 USD - niż 22-letnia raszynianka zarobiła na korcie Radwańska, która pod koniec 2018 roku wzięła rozbrat z zawodowym sportem, ale kwestią czasu pozostaje, kiedy Świątek zostanie najbogatszą polską tenisistką w historii. Dla porównania inna polska tenisistka Magda Linette dotychczas z tytułu premii

WTA „podniosła z kortu” 6 158 757 dolarów, co daje jej 115. lokatę w historycznym zestawieniu. Z kolei dzięki dobremu wynikowi w ostatnich tygodniach Magdalena Fręch przekroczyła granicę dwóch milionów dolarów i z sumą 2 091 318 jest sklasyfikowana na 293. miejscu.

W rankingu najlepiej zarabiających tenisistek wciąż króluje zdobywczyni 23 tytułów indywidualnych w Wielkim Szlemie Serena Williams. Amerykanka uzyskała z nagród 94 816 730 dolarów. Druga jest jej siostra Venus, której łączna suma premii wyniosła 42 595 397. Trzecia jest zdyskwalifikowana ostatnio na cztery lata za doping Rumunka Simona Halep - 40 203 437 USD.

W tegorocznym rankingu finansowym zdecydowanie prowadzi zwyciężczyni wielkoszlemowego Australian Open Aryna Sabalenka. Białorusinka zarobiła 2 218 371 USD. Druga jest jej finałowa rywalka z Melbourne, Chinka Qinwen Zheng - 1 366 198, a trzecia Świątek - 1 216 364.

### POWRÓT KAWY

■ Katarzyna Kawa i Holenderka Bibiane Schoofs wygrały z reprezentantkami gospodarzy Sabiną Santamarią i Catherine Harrison 5:7, 6:4, 10-6 w pierwszej rundzie debła turnieju WTA 250 w Austin. 31-letnia zawodniczka z Kry-

nicy, jedyna Polka w zawodach w Teksasie, wróciła do rywalizacji po kilkutygodniowej przerwie. Wcześniej nie przeszła kwalifikacji w singlu, w którym najwyżej rozstawiona jest Ukrainka Anhelina Kalinina, 35. w rankingu WTA.

## Przyjemność z latania

W konkursach w Lahti nie będzie Dawida Kubackiego. Kamil Stoch liczy na kolejny progres formy.

SKOKI NARCIARSKIE

**T**rener kadry skoczków Thomas Thurnbichler zdecydował, że Dawid Kubacki nie wystartuje w konkursach Pucharu Świata w Lahti - poinformował Polski Związek Narciarski. W pierwszy weekend marca w Finlandii odbędą się trzy konkursy - dwa indywidualne i jeden drużynowy.

„Dawid po przerwie wróci z pełną świeżością i pewnością na cykl Raw Air. Postaramy się stworzyć dla niego jak najlepszy plan przygotowań - podkreślił Thurnbichler,

cytowany przez PZN. - Dawid chciał dalej startować, jak przez cały sezon. W pełni rozumiem, że jest wielkim wojownikiem i zawsze chce rywalizować. Podjąłem taką decyzję, a on ją zaakceptował. Idziemy w tym kierunku. Mamy nadzieję, że ujrzymy go w dobrej formie podczas Raw Air - tłumaczył Austriak. Dodał, że w czwartek do Finlandii polecą: Maciej Kot, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła.

Thurnbichler podsumował także występy pozostałych reprezentantów Polski w Oberstdorfie. - Kamil miał świetny dzień z lotami narciarskimi. Dobrze widzieć go przepełnionego pewnością siebie. Myślę, że to może być istotne w kontekście ostatniej części sezonu dla całego zespołu. Takiego Kamila

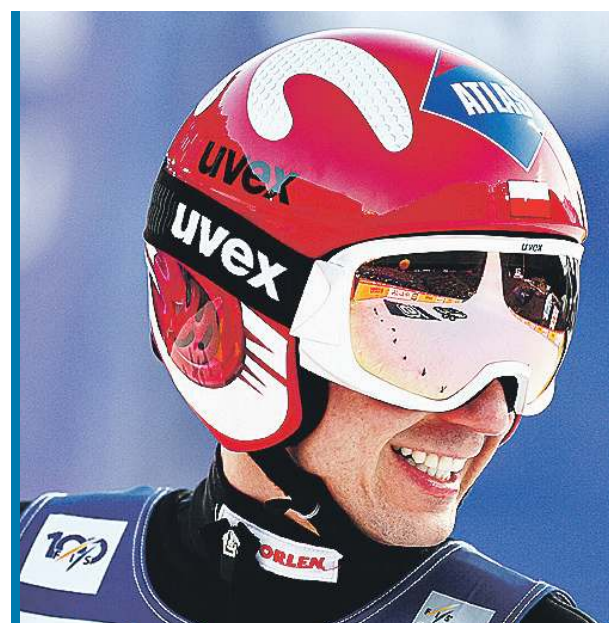
właśnie potrzebujemy, lidera drużyny - zaznaczył trener białoczerwonych.

- Było dużo dobrej zabawy i przyjemności z latania. Z tego się cieszę - przyznał **Kamil Stoch**, który w niedzielnym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich na mamucim obiekcie w niemieckim Oberstdorfie zajął najwyższą wśród białoczerwonych 11. lokatę. - Uważam, że zawody w Oberstdorfie wypadły nieźle, choć zaczynały się nie do końca super, gdyż w piątek było rzeczywiście trudno. Ale już w sobotę i niedzielę było dużo dobrej zabawy, ale także walki. Chciałem czerpać przyjemność z latania i to mi się udało - powiedział na antenie Eurosportu Stoch.

Trzykrotny mistrz olimpijski dodał, że każdy lot

powyżej 200 m to jest supersprawa i cieszy się, że właśnie takimi wynikami zamyka dwa dni na niemieckim mamucie. Na pytanie, czy wyniki z Oberstdorfu to zapowiedź stabilizacji formy, z którą w tym sezonie dotychczas nie było najlepiej, Stoch stwierdził krótko: - Być może. Już podczas konkursów w Japonii czułem, że jest lepiej. Teraz wszystkie skoki były na podobnym poziomie, nie było „niespodzianek”. Chcę to kontynuować, może przy odrobinie szczęścia się uda. Od Sapporo inaczej ruszam z belki, dzięki temu mogę dojechać do progu bardziej aktywnie i już mi łatwiej mniej spóźniać wybiecie - tłumaczył.

Jak przyznał, w Oberstdorfie był chyba też na trochę większym niż zazwyczaj



W Oberstdorfie Kamil Stoch odzyskał radość ze skakania.

luzie. - Nie skupiałem się specjalnie na rywalizacji z kimś, nie walczyłem o miejsce, walczyłem o długie loty i to się udało chyba zrealizować - wskazał. Na pytanie, z jakimi nadziejami pojedzie

do Finlandii na konkursy w Lahti, przyznał, że tam nie będzie długiego latania, ale skocznia jest przyjemna. - Bardzo ją lubię i będę się starał wypaść tak, jak należy - powiedział.